Nr. 308. Kraków, Środa 11 Listopada 1891. Rocznik III.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER" — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Era średniowieczna w szkolnictwie.

II.

Uczymy się nie dla szkoły, tylko dla życia, o czem mówi odwieczna sentencja łacińska, a co z natury rzeczy wypływa. Nauka ma człowieka przysposobić do życia, urobić go na użytecznego członka społeczeństwa, rozwinąć w nim władze umysłowe, usposobić je do funkcjonowania jak najlepszego. Jej też obowiązkiem tłomaczyć zjawiska czy to fizycznego, czy moralnego życia, odsłaniać prawdy, zasady i prawa, na których opiera się praca ducha ludzkiego i praca przyrody.

Musi ona uczyć i wychowywać, czyli kształcić, ale wszystko to spełnia wówczas należycie, jeżeli opiera się na prawidle: *„non scholae, sed vitae discimus."*

Gdy stare *trivia* i *quadrivia*, uczyły łaciny i łacina głównym była nauki przedmiotem, to rzecz zupełnie zrozumiała. Języki narodowe nie były rozwinięte; rozbite na niezliczoną ilość narzeczy, nie miały siły dostać się do piśmiennictwa, nie miały powagi dostatecznej, by otrząść z siebie łacinę, która za czasów rzymskich, jako język rządowy po całej wówczas znanej Europie, tworzącej rzymskie prowincje, rozeszła się, i jak królowa na ziemi, czy to Keltów, czy Gallów, czy Germanów, zapanowała. Łacina, jako język rządowy, a ukształcony i bogaty w literaturę świetną, zwłaszcza Augustowską, musiała przytłoczyć niewyrobione narzecza, a gdy do tego stała się językiem liturgicznym Kościoła rzymsko-katolickiego, nabrała jeszcze uroku religijnego. Dodajmyż, że cesarstwo rzymsko-niemieckie poczytywało ją za siłę sprzęgającą kraje lenne, a uznamy, że w wiekach średnich nie można się było bez niej w życiu obejść i ztąd też uczono jej najtroskliwiej, jak dziś języka francuskiego w akademji dyplomatycznej, czyli tak zwanej orjentalnej. Jak nie podobna dziś na jakiemś stanowisku konsula lub dyplomaty obejść się bez języka francuskiego, tak nie podobna było obejść się bez łaciny w wiekach średnich na każdem stanowisku, jakie tylko ukształcony człowiek mógł był zająć. Była ona językiem liturgicznym, urzędowym, naukowym, salonowym, dyplomatycznym; była jedynym organem, za pomocą którego wyrażało się intelektualne życie Europy zachodniej.

Gdy w ciągu XVI w. rozbudziły się wyrosły języki narodowe, gdy za przykładem Włoch zaczęto w nich pisać, gdy Ronsard we Francji, Luter w Niemczech, a Rey u nas, wywalczyli narodowym językom równouprawnienie z łaciną, nie zeszła ona ze swojego tronu, jeno z absolutnej stała się królową konstytucyjną, bo klasycyzm ze starorzymskich dobyty gruzów, podbijał dla niej cały świat cywilizowany.

Sprzykrzyły się na Zachodzie pieśni trubadurów i bardów, przebrzmiały pienia „Minnesängerów", klasycyzm niósł w ślad za humanizmem kult rzymskiej poezji. Uczono się więc łaciny z zapałem, bo była tego wielka potrzeba intelektualna, potrzeba poznania bogatej literatury rzymskiej, która wzorem dla poetów i pisarzy się stała — a jeszcze międzynarodowym i dyplomatycznym pozostała językiem.

Więc gdy wówczas uczono łaciny, było to tak słuszne, tak potrzebne, jak to, że dziś uczymy języków europejskich najbardziej rozpowszechnionych.

Ale czy i dziś taż sama istnieje przyczyna uczenia się łaciny?

Grekę o wiele później, bo dopiero w XVI w. uprawiać zaczęto, a to zrazu jedynie z amatorstwa, tak, jakby się dziś zechciał ktoś uczyć po egipsku, lub po hebrajsku, by w oryginale przeczytać psalmy Dawida. Z biegiem lat zyskiwała coraz więcej terenu w szkolnictwie, aż i zagnieździła się w niem w imię teorji, że należy poznać źródło cywilizacji.

Ba! wszakże cywilizacja grecka pochodzi z Egiptu, więc możeby zaprowadzić w szkole naukę języka hieroglifów?

Minęły wieki średnie. Historja nowem płynie już korytem, szkolnictwo w dawnem pozostało i tworzy ludzi nieporadnych, niedostrojonych do potrzeb nowych czasów. Ze szkoły mało co się wynosi, a na każdy sposób nie tyle, ile za lat ośm nauki gimnazjalnej wynieśćby można, bo lwią część czasu pożera nauka łaciny i greki, będąca nałogiem, zabytkiem ery średniowiecznej, nie dyktowana żadną potrzebą życia. I stało się, że teraz *non vitae sed scholae discimus,* że nauka odbywa się nie dla życia, ale dla szkoły.

Językiem dyplomatycznym łacina być przestała od czasów Ludwika XVI; zastąpił ją język francuzki. Międzynarodowym nie jest, bo stał się nim język francuzki. Monopol na polu nauk i umiejętności straciła, bo języki narodowe dostroiły się do potrzeb każdej gałęzi wiedzy. Pomostem do poznania literatury rzymskiej być nie potrzebuje, bo już cała rzymska literatura przełożona na języki nowe. Czemże więc pozostała dla życia?

Oto źródłem terminologji i z tego względu czysto leksykalny obudza interes. To jedno daje jej prawo życia.

Czemże jest dla szkoły? Powiadają, że jest wraz z greką znakomitym środkiem kształcącym, jako język martwy, zamknięty; że jest praktyczną logiką. A więc uczenie się form łacińskich i greckich, gimnastykowanie umysłu na trapezie gramatyki zamkniętego języka, ma być tak skutecznym środkiem pedagogicznym? Przypuśćmy, że tak, a więc dlaczegóż znowu powiadają, że należy gramatykę ograniczyć, aby więcej czasu i pracy zostało na czytanie autorów? A, bo celem filologji, odpowiadają, roztworzyć przed uczniem świat klasyczny, jako źródło oświaty.

Jeżeli o to chodzi, toć można ten sam cel za pomocą tłómaczeń osiągnąć i w ciągu jednego roku przeczytać w szkole więcej, niż dziś w ciągu lat ośmiu przeczytać się zdoła. Przytem atoli pamiętać należy, że kto chce rzekę poznać, a wciąż przy źródle siedzi, ten jej podobno nie pozna nigdy. Na poznanie owego źródła poświęca się po 10 a nawet po 12 godzin tygodniowo, a na poznanie całej rzeki pozostają 3 godziny języka polskiego, a 4—5 niemieckiego. Cóż za proporcja?

Z KRAJU.

Mowa Kornela Ujejskiego,

wypowiedziana w Czortkowie d. 2 listopada b. r. na zgromadzeniu członków Tow. pedagog cznego, oddziału buczacko-czortkowskiego.

Niedawno przybyłego w te strony raczyliście uczcić mnie wyborem na swego przewodniczącego. Wdzięcznem sercem dziękuję za ten objaw waszej sympatji.

W świecie ducha nic się nie dzieje przypadkowo i luźnie; wszystko wiąże się ogniwami przyczyn i wyników moralnych. Do tego wielkiego prawa niech mi będzie wolno odnieść drobny fakt mego wyboru, bo w nadanej mi godności przez was, głównych kierowników wychowania ludowego, widzę nagrodę za moją miłość ludu, którą zawsze głosiłem i kiedy mogłem, czynnie ją stwierdzałem.

Miłość ludu, miłość ubogich, opuszczonych, nieoświeconych, ta miłość najbardziej chrześcijańska, ta miłość, którą najlepiej służyć możemy Bogu i Ojczyźnie, ona musiała wam być bodźcem przy obraniu trudnego i ciężkiego zawodu, ona daje wam cnoty łagodności i cierpliwości, bez których sami, łatwo zniechęceni, budzilibyście zniechęcenie i w uczniach waszych.

Smutek ogarnia duszę, kiedy porównuję nawał waszej obowiązkowej pracy ze szczyptą wynagrodzenia, jaką otrzymujecie. Wielu z was pobiera ośmdziesiąt kilka centów — i nawet mniej! Uliczny posługacz może tyle zarobić...

Od was wymagają wyższego, prawie wszechstronnego wykształcenia — jak świadczą temata, zadawane wam corocznie do wypracowania. Uczenie dzieci, zwłaszcza wiejskich, więcej nuży, niż wiele innych zajęć umysłowych. Wy po takim trudzie siadacie w domu przy stoliku, aby poprawiać stosy zadań szkolnych i wygotowywać liczne urzędowe wykazy. Obowiązkowo macie być nietylko nauczycielami, lecz także biurowymi urzędnikami i literatami. Tytułów wam nie brakuje, ale brak wam nieraz chleba, a często odpoczynku.

Za to cieszycie się ogólnem uznaniem. Godność waszą stawiają wysoko. Zwą was apostołami oświaty. Powiedzieli Niemcy, że ich zwycięztwa i zjednoczenie narodowe, to dzieło nauczycieli szkół ludowych. Więc twierdzą, że jesteście jako podwaliny, na których opiera się gmach społeczny...

Nie! tu jesteście karjatydami o twarzach pooranych przetężeniem i może głodem!

Uniosłem się goryczą. Proszę, niech ona nie wsiąka w serca wasze. Zły to posiłek — jątrzy, nie koi. Ta gorycz — jak powiedział poeta — „niech żre i pali nie was, lecz wasze okowy!"

Chciałem wyrazić wam współczucie, które dzielą ze mną wszyscy prawdziwie kochający kraj i jego przyszłość. Ufam, że ze skargą na wasz los i z żądaniem polepszenia waszego bytu odezwą się głosy silniejsze od mojego, a tem ważniejsze, że wyjdą nie od was tylko. Potrzeba ratunku jest nagląca; o nim niech radzą ci rodacy, którzy mają głosy ustawodawcze.

My wiemy, że kraj ubogi, bo po dokonanym jego zaborze pogrążały go w systematycznej martwocie i prawie przez sto lat absolutne rządy, patrzące nań z nieufnością. . . . .

My wiemy, że ten kraj, obciążony wymogami we wszystkich zaniedbanych kierunkach, ponosi nadto większe ciężary dla siły i bezpieczeństwa tego państwa, pod którego osłoną możemy teraz, z woli i łaski Opatrzności, na narodowym gruncie żyć i ruszać się dość swobodnie. A jednak, niepłonną mamy nadzieję, że Sejm krajowy postara się o dopełnienie brakujących szkół ludowych, a przedewszystkiem uposaży sprawiedliwie ich kierowników. Boten Sejm, którego dbałość o drogi i szpitale słusznie podnoszono, wie także o tem, że obszary bez szkół są bezdrożną pustynią, a szkoły z głodnymi nauczycielami są dla tych nauczycieli szpitalami bez opieki!

Sejmowe uchwały, tyczące się szkolnictwa i gorliwa działalność Rady szkolnej krajowej, znalazły chlubny wyraz w ostatnich wykazach statystycznych. Miałem je w ręku i z radością tu głoszę, że przeszło trzy czwarte części mieszkańców całego kraju, nie licząc Lwowa i Krakowa, już posiada szkoły publiczne. Ale, niestety, jeszcze dwa tysiące parę set gmin, stanowiących trzydziesty piąty procent gmin wszystkich, z przyczyny swego ubóstwa i mniej licznej ludności — nie mają szkół. Nie możemy wątpić, że zostaną obmyślane środki, aby w niedługim czasie te czarne luki zapełnić. Ubogim nie przyjść z pomocą, pozbawić ich dobrodziejstwa oświaty, wykluczyć ich tem samem ze społeczeństwa, byłoby w dzisiejszych czasach grzechem podwójnym.

Wracam do głównej treści mego przemówienia, do sprawy podwyższenia płacy nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych — i sądzę, że nasi posłowie powinni zażądać na ten cel pomocy państwowej. Należy dźwigać i podnosić oświatę ludową. Inaczej zbieranoby potem z tego owoce, podobne do tych z nad Martwego morza, o których mówią, że mają w środku popioł... była tam i krew . . . . .

Zmieniona polityka, jeśli jest uczciwą, ma obowiązek płacić stare długi swoje.

. . . .

Nie wy jedni cierpicie. Żyjemy wszyscy pod uciskiem. Organizm całej Europy jest chory. Dreszcze w nim chodzą i odzywają się głosy boleści — to nowy świat się rodzi. Będzie on lepszy, sprawiedliwszy, miłościwszy. Zanim upłynie wiek dwudziesty, skończy się era obłudą i pokostem cywilizacji pokrytego barbarzyństwa.

Kiedy zwycięży i zapanuje duch światła i wolności, s z k o ł a otrzyma naczelne miejsce, nie kasarnia — i k s i ą ż k a, nie karabin!

Na zakończenie to jeszcze.

Dziś Dzień zaduszny. Gdy zmrok zapadnie, zapłoną na cmentarzach lampy, znaki pamięci i miłości dla umarłych. Odzywam się do tych, którzy są gospodarzami kraju: Ojcowie narodu, miejcie pamięć i miłość dla żywych, w ciemnocie żyjących, dajcie im szkoły, zapalcie dla nich te lampy, a gdzie już świecą, dolejcie im żywności

Stanisławów d. 7 listopada.

Dzięki niespożytym zasługom naszego byłego burmistrza, dra Ignacego Kamińskiego, stolica Pokucia, prześlicznie położony Stanisławów, stał się miastem wcale pokaźnem. Co podnosi jego prawdziwą wartość, to tradycyjny duch polski, który u nas bije silnem tętnem. Bądź co bądź, na czele, jakbyśmy powiedzieli tego szlachetnego życia, stoi Towarzystwo muzyczne Moniuszki, pod wodzą niestrudzonego prezesa Szamejta. Szanowny prezes sam tym staropolskim duchem ożywiony i sam przejęty piękną tradycją d o b r y c h czasów stanisławowskich z przed kilkunastu lat, podtrzymuje tradycje Towarzystwa im. Moniuszki dzielnie i... skutecznie.

Żydowskie nieporządki w mieście, niestety i u nas są nieusuwalne. Zamierza z niemi stanąć w szranki nowe pismo p. t. *Trud.*

Z powodu panującej w mieście naszem drożyzny, przyznał Wydział powiatowy urzędnikom swym dodatek drożyźniany w wysokości 10% ich płacy, a Dyrekcja Kasy oszczędności urzędnikom Kasy dodatek do płacy 10 złr. miesięcznie.

Jak czytamy w *Kurjerze Stan.*, uroczystości „zaduszek" w tym roku towarzyszyło przejmujące zimno, mimo to jednak, podobnie jak lat poprzednich tradycjonalna pielgrzymka na cmentarz była bardzo liczną.

Staraniem szlachetnej młodzieży polskiej zostały mogiły dzielnych bojowników za sprawę narodową, pięknie transparentami przyozdobione.

Na grobie ś. p. Agatona Gillera umieszczono znakomity portret zmarłego naturalnej wielkości i piękne reprodukcje „Głodu" i „Złej wróżby" z teki Grottgera. Portret i reprodukcje w stosownem oświetleniu budziły ogólne uznanie.

Na grobie Maurycego Gosławskiego, wśród zieleni, widniał piękny transparent kredkowej roboty, przedstawiający „Obronę sztandaru" Grottgera.

Krzyż pamiątkowy poległych w r. 1863, oświetlono kolorowemi lampkami, pośrodku zaś widniał napis „Boże zbaw Polskę". Grób Ejtminowicza zdobiła wcale udatnie wykonana reprodukcja „Ludzie czy szakale", na grobie Świdzińskiego emblemata bojowe, na grobie Hoszowskiego „Losowanie" Grottgera.

Groby Smagłowskiego i Dąbrowskiego były również pięknie udekorowane. Ze zmierzchem, na każdej z tych mogił, odśpiewała młodzież pieśni patrjotyczne, błagając Pana Zastępów o lepszą dolę naszej Ojczyzny.

Przy tej sposobności musimy zanotować smutny objaw, że młodzież tut. gimnazjum, która dawniej w sprawach narodowych przodowała, od pewnego czasu stała się dla takowych obojętną.

KURJER LWOWSKI.

* Kraj. Rada zdrowia uchwaliła na posiedzeniu w d. 5 i 6 b. m. przy współdziałaniu aptekarzy p. Piepesa ze Lwowa i Gralewskiego z Krakowa, jako reprezentantów obydwóch gremjów krajowych, statut dla gremjów aptekarskich, przekazując ostateczne stylistyczne ułożenie tegoż protomedykowi drowi Merunowiczowi i p. Piepesowi.

* W Kole literacko-artystycznem odbył się odczyt ks. dra Siemieńskiego o życiu i dziełach Gustawa hr. Olizara. W przedmowie wypowiedział prelegent kilka bardzo trafnych uwag o doniosłości odczytów, jakoteż o mylnem pojęciu takowych u nas. Istotnie bowiem prelegenci nasi popełniają wielki błąd przez to, że zawsze odczyty swoje ubierają w szaty tak ciężkiego materjału uczoności, iż treść ich nawet najwięcej zajmująca, unuży słuchacza i odbierze mu ochotę narażania się na ponowne... nudy. Po tym wstępie przeszedł ks. Siemieński do właściwego tematu i przedstawiając chronologicznie żywot Gustawa Olizara, wplatał dzieła jego. — Olizar nie tęgi i nie pierwszorzędny poeta, zaznaczył się w literaturze naszej więcej ze stanowiska historyka i w tym kierunku pamiętniki jego mają istotną wartość. Ciekawym jest ustęp tych pamiętników, w którym opowiada o działalności swojej, jako marszałka gubernji wołyńskiej, a w czasie której opiekował się ludem i podejmował starania celem uwłaszczenia włościan. Postać Gustawa Olizara, której obszerny pośmiertny artykuł poświęcił w swoim czasie Kraszewski, przedstawia się niezmiernie sympatycznie, z prawdziwem też zadowoleniem dziękowało prelegentowi liczne grono słuchaczów, darząc go serdecznemi oklaskami.

* W sali ratuszowej wobec licznie zebranych słuchaczy, znana w naszej literaturze autorka pani Szolc Rogozińska, pisująca pod pseudonimem Hajoty, wygłosiła zajmujący odczyt, p. t.: „Nad przepaściami". Czysty dochód z odczytu przeznaczyła autorka na rzecz kolonji rymanowskiej. Za tło tego odczytu służyła romantyczna wyprawa pp. Rogozińskich na szczyt najwyższej góry, wznoszącej się 11.000 stóp ponad poziom morza na wyspie Fernando Poo, na której leżą posiadłości i plantacje p. Rogozińskiego.

† Jadwiga Paudyn, znana na scenie pod pseudonimem Jadwigi Diny, zmarła nagle w nocy, z soboty na niedzielę. Wieczorem jeszcze występowała w sztuce „Nad przepaścią" i była w jak najlepszym humorze. Powróciwszy do domu, wypiła herbatę i położyła się spać. O godzinie 2 w nocy, stan zdrowia artystki pogorszył się tak, że musiała wstać z łóżka i zawezwać pomocy swego sąsiada doktora Zrogowskiego, który dał jej krople do zażycia. Gdy wrócił w kilka chwil później, zastał ją już nieżywą. Przyczyna śmierci niewiadoma. Prawdopodobnie stała się ofiarą anewryzmu. Zwłoki jej przewiezione zostały do prosektorjum szpitala powszechnego, celem zrobienia sekcji. Pogrzeb odbędzie się w środę. Zmarła była córką radcy Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Po ukończeniu nauk poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu, lecz zachęcona przez znawców, oceniających jej niezwykłe zdolności muzykalne, rzuciła się na drogę artystyczną. Początki miała bardzo trudne, lecz powoli zaczynała się wybijać na wierzch i w ostatnich czasach, krytyka dość przychylnie się o niej wyrażała. Uprawiała głównie operetkę, ale marzyła ciągle o występie w operze. Śmierć przecięła wszystkie nadzieje.

† Mieczysław hr. Skarbek, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zmarł wczoraj nad wieczorem.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Poświęcenie nowego gmachu sądowego odbyło się w Jarosławiu 5 b. m. Na uroczystość otrzymali zaproszenie: cała tamtejsza palestra, przedstawiciele władz politycznych i autonomicznych, oraz inni, wybitne stanowisko zajmujący obywatele.

* Dnia 2 i 3 b. m. odbyła się w Drohobyczu konferencja nauczycieli okręgu tamtejszego pod przewodnictwem inspektora, p. Wł. Hampla. Pomimo przykrego powietrza zjechali się prawie wszyscy nauczyciele i nauczycielki. Między innemi uchwalono, by Rada szkolna okręgowa wyjednała u Rady szk. krajowej dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa całego okręgu i by z grzywien za nieposyłanie dzieci do szkoły, utworzony był w każdej gminie kapitał żelazny funduszu szkolnego miejscowego, a odsetki tegoż obracane były na zakupno przyborów naukowych i odzienia dla biednej młodzieży. Oddano cześć ś. p. Łukasiewiczowi, nauczycielowi w Horodence, który pochodząc z Drohobycza zapisał 7500 złr. na potrzeby szkół okręgu drohobyckiego i 2000 złr. na zaliczki dla nauczycieli tegoż okręgu. Za urzędowania inspektora Hampla szkoły okręgu drohobyckiego bardzo znacznie się podniosły. Konferencja zakończyła się wspólnym obiadem w kasynie.

* Tarnowska *Pogoń* donosi: Na oświetlenie grobów poległych w powstaniu w r. 1863/4 zebrano w drodze składek publicznych 57 złr. 39 ct. Wydatki wyniosły 36 złr. 68 ct. pozostałą przeto nadwyżkę w kwocie 20 złr. 71 ct. przeznczono na nabożeństwo listopadowe i styczniowe.

* Jarosławski korespondent *Gazety Przemyskiej* donosi pomienionemu pismu:

Sprzedaż soli ma być temi dniami rozdana ponownie przez Radę powiatową a względnie przez Wydział Rady powiatowej. Od lat 20 spoczywa ten interes w rękach żydowskich, a gdy pp. solni przedsiębiorcy wyzyskiwali ludność, domaga się obecnie ogół, aby sprzedaż soli oddano spółce chrześcijańskiej. Między Izraelem niepokój, i „menerzy" jarosławscy chcą koniecznie uczciwe żądania wyzyskiwanych konsumentów napiętnować „anysemityzmem".

Spodziewać się należy, że Wydział powiatowy w Jarosławiu nie zechce obchodzić 25 letniego jubileuszu żydowsko-autonomicznej sprzedaży soli powiatowej.

STYPENDJA.

* Wydział krajowy ogłasza konkurs z terminem do 15 listopada:

a) Celem nadania jednego a ewentualnie więcej stypendjów z fundacji gminy m. Mikołajowa po 60 złr. dla ubogich mieszczan mikołajowskich, którzy ukończywszy przynajmniej trzecią klasę szkół ludowych, oddają się dalszym naukom. Jeżeliby z synów mieszczan mikołajowskich nie zgłosił się żaden kandydat, natenczas otrzymać mogą stypendja synowie innych mieszkańców gminy m. Mikołajowa, wyznania chrześcijańskiego.

Stypendjum zatrzymuje stypendysta aż do ukończenia nauk. Stypendysta, który uzyska bezpłatne utrzymanie w jakim Zakładzie wychowawczym, traci stypendjum. Stypendysta, któryby się poświęcił naukom technicznym, lub też kształcący się na nauczyciela, zatrzymuje stypendjum i po ukończeniu nauk, a to aż do uzyskania stałej posady. Na przedstawienie gminy m. Mikołajowa, nadaje stypendja powyższe c. k. Namiestnictwo.

b) Celem nadania stypendjów z zapisu ś. p. Andrzeja Żalchockiego, po 115 złr. 50 ct. dla szlachty polskiej, uczęszczającej do szkół publicznych w kraju istniejących. Stypendyści tej fundacji, winni nauki swe odbywać w kraju.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Leżajsku, 1/4 realności l. 204 i 1/2 realności l. 203 w gm. Leżajsk położona, d 24 listopada i 22 grudnia b. r. od ad a) 150 złr ad b) 90 złr.

* W Nisku, realność l. 170 w gminie Rudnik położona, d. 23 listopada i 23 grudnia b. r. od 580 złr.

Reforma ustawodawstwa prasowego.

Jedną z najcharakterystyczniejszych cech tegoczesnej cywilizacji jest olbrzymi wzrost prasy. Zwłaszcza codzienne dzienniki stały się społeczną potrzebą, nieodzownym pokarmem, bez którego żaden oświecony człowiek się nie obchodzi.

To też o tyle dziwniejszą jest dotychczasowa obojętność ciał prawodawczych na braki naszego ustawodawstwa prasowego, na jego wadliwości, nie harmonizujące z teraźniejszością.

Komisja prasowa Izby poselskiej obradowała dnia 9 t. m. w tej tak doniosłej sprawie

Dep Eim, długoletni dziennikarz i korespondent dziennika *Narod. Listy* wypowiedział w komisji prześliczną mowę w tej materji. Zainteresuje ona szersze koła i dlatego podajemy ją w streszczeniu:

„Wszystkie pisma uważają ustawę drukową nietylko za przestarzałą, lecz jako z gruntu złą. Wedle tej ustawy może być skonfiskowany każdy cytat z Pisma świętego, z klasyków, czytanych w każdej szkole, a mogących być uznanemi jako niebezpieczne „dla publicznych względów". Żaden z dziennikarzy nie zdziwiłby się gdyby nawet i „Ojcze nasz" uległo konfiskacie. Nie możecie panowie pojąć, jak my dziennikarze mamy wiecznie przed oczyma rękę prokuratora i policji, jak my się wykręcamy i wijemy, jak ważymy słowa i dusimy myśli, byle nie popaść w otchłań osławionego paragrafu, traktującego o „nienawiści i szyderstwie". Jak przy tem zostaje poniżaną praca ducha i fałszowaną myśl! Jakiego doznajemy ucisku, gdy chcemy mówić co myślimy, nie chcąc przytem narażać pisma na niebezpieczeństwo powędrowania do tłoczni papierowej.

Zaledwie poważamy się napisać słowo „rząd". Wszak prokurator, czy komisarz policji, ma już w porannej godzinie, ledwie oczy ze snu przetarłszy, decydować, czy gazeta obraża „względy publiczne" lub nie! Inne były gazety w r. 1862, gdy ustawa prasowa wyszła, inne dziś. Teraz dziennik zatrudnia wielki personel redakcyjny, około stu ludzi i redaktorów, urzędników, zecerów i t. d. M y ż ą d a m y o d p r o k u r a t o r j i o c h r o n y i n t e r e s ó w t y s i ę c y d z i e n n i k a r z y i r o b o t n i k ó w. Żadna konfiskata nie powinna nastąpić bez wyroku sędziego, prócz pewnych oznaczonych przypadków".

Mowca żąda dalej unormowania sądów prasowych, zniesienia stempla dziennikarskiego, który nazywa podatkiem oświaty i wolności kolportaży dzienników, jak to jest w Rzymie, Neapolu, Berlinie, Monachjum, Londynie, Paryżu i gdzieindziej.

Następnie przemawiali w tej kwestji z polskich deputowanych, pp. Rutowski i Teliszewski.

Na następne posiedzenie komisji postanowiono wezwać prezesa gabinetu i ministra finansów.

O Bułgarji.

(§) Prasa rosyjska dotychczas nie może zapomnieć, że Rosji wyrwała się z rąk taka zdobycz, jak Bułgarja, którą już za swoją prawie wyłączną własność uważała. Rozgoryczenie z tego powodu nie milknie wcale, lecz przeciwnie staje się coraz większem i przy lada sposobności wychodzi na jaw. Prasa rosyjska w malowaniu faktów nie szczędzi barw jaskrawych, chcąc koniecznie świat przekonać, że rzecz ma się zupełnie inaczej, jak nią jest w istocie.

Ostatnie otwarcie Sobranja dało powód petersburskiej gazecie *Nowosti* do wstępnego artykułu, w którym na początku zrobioną jest uwaga zgryźliwa, że gdyby nie prasa austrjacka, toby nikt nie wiedział, że książę Ferdynand jeszcze na świecie istnieje.

„Prasa austrjacka — piszą *Nowosti* — zajętą jest obecnie pytaniem, dlaczego przy otwarciu Sobranja książę Ferdynand nie powiedział nic o polityce zagranicznej. Przedtem książę Koburski w swych mowach tronowych zwracał się do Europy, tym razem zaś zaniechał tego. Sobranje otwarto pod naciskiem stambułowskiego rządu i samego księcia.

„Nieudane próby „samozwańca" i jego pierwszego ministra, aby dobić się uznania zmusiły ich do porzucenia dotychczasowego systemu i zrzeczenia się wielkich nadziei.

„Wskutek tego prasie austrjackiej i węgierskiej pozostało tylko jedno wyjście: wychwalać dobrodziejów i prosić o sprawiedliwość te państwa europejskie, które są zainteresowane w sprawie zatrzymania na zawsze kobursko-stambułowskiej cywilizacji w Bułgarji.

„Bułgarzy z gorżkich doświadczeń przekonali się, że trójprzymierze nic nie może dla nich zrobić, że omylili się grubo, przyjmując do siebie austrjackiego samozwańca. Tem się tłumaczy fakt, iż poprzednia fanfaronada ich zmieniła się w spokój. Tem samem można objaśnić sobie okoliczność, iż w Austrji zaczynają niedowierzać Stambułowowi. W Wiedniu i w Peszcie już oddawna spoglądają na działalność ministra podejrzliwie, ale otwarcie do tego przyznać się nie mogą.

„Za to prasa angielska nie krępuje się niczem i bez ogródki oświadcza, że obecny porządek rzeczy trzyma tylko jeden Stambułow, a niech zrobi krok w stronę Rosji, a cała Bułgarja za nim pójdzie. O księciu prasa nic nie mówi, jakby go nie było. Nie ma w tem nic dziwnego, gdyż w Anglji wiedzą dobrze, że książe koburski może się utrzymać tylko dzięki pomocy Stambułowa, a sam żadnego znaczenia nie posiada.

„Być może, że z takiego stanu rzeczy wypływa niebezpieczeństwo dla Austrji, która swego pupila nie mogła dotychczas utwierdzić na tronie. Gdyby jeszcze ze strony rosyjskiej były jakiekolwiek intrygi lub próby stworzenia w Bułgarji nowego porządku rzeczy, toby politykom austrjackim było łatwiej łowić ryby w mętnej wodzie. Na nieszczęście jednak polityka rosyjska zupełnie zapomniała o Bułgarji i nie interesuje się wcale losami Koburga".

Że tak nie jest, jak piszą *Nowosti* mamy przecież aż nadto dowodów, gdyż właśnie intrygi rosyjskie i wysłannicy Moskwy starają się burzyć porządek w Bułgarji i wzbudzać niechęć do księcia. Rosja właśnie mąci wodę, aby w niej łowić ryby. To samo było z Polską przed stu laty, gdzie pod pozorem życzliwości rekin moskiewski znalazł dla siebie żer... choć co prawda do dzisiejszego dnia jeszcze go strawić nie może.

Nakoniec jeszcze jeden drobny fakt.

Jeden z rosyjskich literatów „wzruszony" wiadomością, iż zamknięci w więzieniach przeciwnicy obecnego rządu w Bułgarji ulegają pastwieniu się nad nimi, napisał listy do Gladstona i do ks. Ferdynanda, wyrażając w nich swe ubolewanie nad uienwzględnieniem zasad ludzkości, co razi nietylko Rosję ale i Europę.

Poczciwiec! Kiedy własny rząd swych poddanych trzyma na uwięzi pragnąc zapobiedz nieporządkom, to „razi" to Rosję; ale kiedy od wieku już Rosja dopuszcza się najstraszniejszych gwałtów nad narodem polskim, kiedy przed laty dwudziestu pięciu mordowano bezbronnych, wtedy to Rosji nie raziło zupełnie.

Dziś, kiedy Polakom narzuca się obcy język i wykorzenia się wszystko, co jest w Polsce polskiem, to także nikogo nie „wzrusza i nie razi".

„Jeżeli się Moskwa lituje nad kilkudziesięciu zbuntowanymi Bułgarami toć przecież powinna poszanować prawa — litości nam niepotrzeba — kilkunasto miljonowej ludności polskiej.

Z różnych sfer i stron.

„SZARY WILK"

Powieść historyczna A. Krechowieckiego

przez

Jana Zdorę.

(Ciąg dalszy).

Tak nawiązawszy nić dramatyczną, snuje autor swą powieść wśród całego szeregu zawikłań, wybornie pomyślanych scen i epizodów, nie zbaczając jednak od głównego przedmiotu. Występują teraz przed nami nowi ludzie, nowe postacie, wśród których najsilniej rysuje się postać nieodstępnego towarzysza pana Maćka, wspólnika wszystkich jego zbrodni i bezecieństw, Sędziwoja Nałęcza, zwanego „krwawym djabłem". Postać to zaiste szatańska, okrutna. Jednem, jedynem uczuciem, jakie gra w jej piersiach, jest szalona nienawiść ku Nałęczom, a szczególniej ku Beniaminowi z Czarnkowa, z powodu jakichś dawnych uraz i pokrzywdzeń. Człowiek ten łączy się z Maćkiem dla tego tylko, że przy nim, którego wciąż podżega przeciw Nałęczom, spodziewa się ugasić pragnienie zemsty.

Wogóle nienawiść i zemsta bardzo wybitną grają rolę w powieści Krechowieckiego. Jest ona niemi nawskroś przesiąkła, jest od początku do końca jednym niejako akordem nienawiści i pragnienia zemsty. I nie mogło być inaczej... W tem społeczeństwie zepsutem i jeszcze nieucywilizowanem, które nam autor odtwarza, wśród tych ludzi grubych instynktów i nizkich namiętności, takie z pewnością a nie inne przeważały uczucia. Krechowiecki okazał się tu prawdziwym malarzem epoki.

Prawdziwem wcieleniem dwu wspomnianych uczuć jest Borkowic. Mściwy, żądny krwi i znaczenia, niepohamowany w swych namiętnościach, okrutny i przebiegły, umie tylko nienawidzieć i brać pomstę, umie tylko krzywdzić, wydzierać własność przemocą i zdobywać władzę grą podstępną i lisią. Człek to nieugięty, o instynktach krwiożerczych i najlichszych namiętnościach — prawdziwa *la bête humaine*. Raz tylko w tem sercu dzikiem i zwierzęcem zagrało jakieś inne, trochę lepsze, choć bynajmniej nie czyste uczucie... ku córce Winczowej, Marcie. Pewnego dnia ujrzał ją na dziedzińcu zamkowym, jako już dorosłą i niezwykłej urody dziewicę; wżarła mu się w serce, otacza ją przepychem i zbytkiem, ma ją w swej mocy, mógłby każdej chwili złamać ten piękny i wonny kwiat — a przecież nie śmie!

— Czar rzuciła na mnie ta dziewka — myślał. — Nie mogę jej tak wziąć jak brałem inne... przemocą. Gdy słabnie w załęknieniu, to mi jej żal... gdy zaś czasem spojrzy hardo, to mi się zda, że patrzy na mnie jej rodzic zuchwały... przed śmiercią.

I zżymał się pan Maćko na tę słabość własną, której nie rozumiał a której zwalczyć nie mógł.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że miłość ku pięknej Marcie, choć tak głęboko wrosła mu w serce — lub nienawiść ku Nałęczom, przeciw którym podżegał go ciągle Sędziwój, wypełniały tylko dni jego żywota. Borkowic płonie wprawdzie po swojemu uczuciem miłosnem ku Marcie i prześladuje straszliwie Nałęczów, ale ani miłość, ani nienawiść ku „Odsieczy" nie są treścią i celem jego życia. Wszystkie usiłowania Maćka i myśli skierowane są w stronę króla: chce on za jakąbądź cenę stać się nieograniczonym panem Wielkopolskiej ziemi. I te właśnie zamysły i te dążenia dają mu dopiero wypukłość i charakter bohatera powieści historycznej. Bez nich byłby tylko mniej lub więcej zajmującym bohaterem jakiegoś romansu czy noweli zbójeckiej, osnutej na dziejach grasowania nad Gopłem niemieckich *raubritterów*.

W pogoni za władzą, Borkowic zdobywa sobie najprzód kasztelanję lędzką, a dla Sędziwoja nakielską. Jest to dopiero pierwszy stopień wywyższenia się ponad szary tłum. Do władzy dąży Maćko konsekwentnie. Znalazłszy się na dworze księcia głogowskiego Henryka V, zwraca oczy na piękną i dumną jego córkę Jadwigę. Pragnąłby ją posiąść — jednakowoż nie dla jej wdzięków i zalet umysłu, które są mu obojętne, tylko dla tego, że to „Piastowska krew", że połączenie się z Jadwigą byłby to jeden stopień wyżej do wyniesienia się w Wielkopolsce.

Znakomicie, kilku pociągnięciami pióra naszkicował autor dwór książęcy i zniemczałego Henryka V, człeka „wielkiej dumy i chytrości, a dobrodusznego pozoru"... Jest to postać zupełnie żywa, nadzwyczaj plastyczna, przypominająca najcelniejsze malowidła realistyczne. Możesz na twarzy tego księcia policzyć wszystkie zmarszczki i bruzdy, które wyryła i troska i rozpusta i głucha zawiść ku Kazimierzowi Wielkiemu, z powodu, że w sprawie sukcesji tronu pominął zniemczałych Piastów śląskich.

Na tej to strunie sprytny pan Maćko umyślił zagrać książęciu głogowskiemu... Tymczasem dumna Jadwiga nawet uwagi nie zwraca na Borkowica. Czule za to wznosi ku niemu wzrok jedna z dam jej orszaku, nadobna Mechtylda, żona chudego Niemca Gottfryda, grafa na Hohenberg, z którym Henryk V bardzo poufale obcował, spijał się z nim po nocach, ale go w duszy nie cierpiał i pragnął się go pozbyć, był mu bowiem zawadą w jego zapałach miłosnych ku..... Mechtyldzie. Gdy też Borkowic, wyszydzony okrutnie przez księcia za to, że śmiał podnieść oczy na jego córkę, wywiera swą złość na Gottfrydzie (który mu także urągał) i zabija go w pojedynku — przebiegły książę Henryk z niemałą radością pogląda na zgon swego towarzysza. Teraz nikt mu już przeszkadzać nie będzie... Ale nie w ciemię bity pan Maćko przejrzał zamiary podstępnego Piasta i zarzeka się na nim... uwozi z sobą sentymentalną i piękną Niemkinię!

(Ciąg dalszy nastąpi).

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Rzym 5 listopada.

Nareszcie po tak długiem oczekiwaniu, najnowsze dzieło, rozgłośnego dzisiaj kompozytora Mascagniego, ujrzało po raz pierwszy światło kinkietów w teatrze „Costanzi". Sala przepełniona najwykwintniejszą publicznością. Nie brakowało nawet margrabiego Rudiniego i jego przeciwnika Crispiego. Sąsiadowali ze sobą w lożach, lecz pomimo takiej bliskości i łatwego skomunikowania się, milczeli obopólnie. Rzeczy te jednak wchodzą w zakres polityki nie mającej nic wspólnego z *do, re, mi, fa, sol,* więc wracam do głównego przedmiotu. Otóż „mascanizm", dziś panuje wszechwładnie w artystycznym świecie włoskim i na cześć mistrza tonów, wypisano już beczki atramentu, a poeci poświęcili mu dziesiątki sonetów, ód i różnych wierszy. Młody maëstro, zaczyna róść w pychę, a co więcej i do niedawna pusta jego kieszeń, zapełnia się grubo, bo wydawcy, pokornie wyczekują u drzwi jego mieszkania i za wszystko, płacą monetą brzęczącą.

Z gorączkową niecierpliwością więc wyglądano pojawienia się opery:

„L'Amico Fritz", do której libretto dość suche i nudne, wykrojono ze znanej powieści Erckmana i Chatriana, noszącej ten sam tytuł. Tę arkadyjską sielankę, pozbawioną wszelkiego cienia akcji, wziął Mascagni w swoje ręce, aby je natchnął życiem muzycznem. Zadanie było dość trudne do zwalczenia, lecz kompozytor pokonał przeszkody i odniósł świetny trjumf. Dotąd jednak krytyka rzymska, nie wydała ostatecznego sądu i waha się z wyrzeczeniem stanowczego zdania, chociaż we wszystkich rannych pismach, spotykam wiele serdecznych pochwał i powinszowań. Między temi jednak hymnami, spotykamy i pewne zarzuty chociaż nie bardzo uzasadnione, ale w każdym razie, na tem dotąd jasnem słońcu, postarano się wyszukać kilka plam, które chociaż nie zacienią sławy muzyka, ale zawsze pozostaną plamami.

Początkowe dwie sceny pierwszego aktu, wysłuchano cierpliwie i bez żadnych oznak entuzjazmu. Dopiero arja Suzel „Son pochi fiori, povere viole" (Jest parę kwiatków, biednych fjołków), odniosła istotny trjumf i dwukrotnie musiała być powtórzona, a autora, wywołano cztery razy. Oryginalne solo skrzypcowe za oknem Cygana Beppa, przeszło bez wrażenia i chociaż część słuchaczy żądała bisowania, większość zakrzyczała gromkiem „basta".

Taki sam los spotkał i baladę Beppa. Finał aktu pierwszego i fanfara sierot za sceną, na tle motywu alzackiej pieśni ludowej, wywołały frenetyczne oklaski.

Dopiero w drugim akcie, ukazuje się istotny gienjusz Mascagniego, i akt ten jest kulminacyjnym punktem całej opery.

Po świetnej baladzie Suzel, następuje tak zwany „duet z wiśniami", który jest według zdania ogólnego, perłą całej kompozycji.

Trudno zaiste o coś bardziej poetycznego. Pełno tu woni, czaru, i oryginalnego uroku.

Zachwyt publiczności przechodzi wszelkie granice. Artyści musieli trzechkrotnie powtarzać arję, a Mascagni dwanaście razy z rzędu, ukazał się na scenie.

Duet rabina i Suzel, przeszedł bez wrażenia, ale obydwa intermezza z towarzyszeniem dzwonków nadjeżdżającego wozu, wywołują gorące objawy zadowolenia.

Gdy Suzel zostaje sama, za sceną rozlega się przepiękna pieśń chóru niewiast:

„L'amore che lontano sene va
Mai piu no tornero".

Suzel wtóruje pieśni płacząc i powtarza ostatnią strofę, że:

„Miłość, która się oddaliła
Więcej już nie powraca".

Kurtyna spada powoli, a tymczasem w dali, odzywa się motyw duetu z wiśniami.

Finał ten rzeczywiście jest prześliczny.

Trzeci akt jest najsłabszy.

Oprócz rapsodji, trzymanej w stylu węgierskim, żaden numer nie wzniósł się do wyżyny talentu Mascagniego. Nawet finalny duet miłosny, nie może wytrzymać porównania z motywami innych aktów.

Pomimo to, autor i artyści, schodzą ze sceny, wśród niebywałych owacyj.

Co się tyczy wykonania, to było takowe dość dobre. Jeden tylko pan Libermo, śpiewający partję rabina, stworzył z niej, pod względem gry, postać karykaturalną. Powabną Suzel, nawet przyzwoicie śpiewającą, była pani Emma, a p. Fernando di Lucia, wykonał partję tytułową, z zupełnem zadowoleniem publiczności i krytyki.

Meloman.

MENELIK.

(*t.*) Hrabia Pietro Antonelli, deputowany, zapalony badacz Afryki ogłosił niedawno w *Riforma* artykuł o cesarzu Meneliku etjopskim, w którym daje śmiałemi rysami szkicowany wizerunek jego pół barbarzyńskiej cesarskiej mości. Antonelli od r. 1879, jako poseł włoski bawił w Schoa i miał liczne stosunki z Menelikiem, który między monarchami współczesnymi zająłby niewątpliwie bardzo interesujące stanowisko. Menelik liczy obecnie lat 48, a żonaty jest od r. 1883 z księżniczką Taitu; z kawalerskiego swego życia mógłby opowiedzieć niejedną wesołą anegdotę, podobną do anegdotek, jakie w komedjach paryzkich opowiadają bogaci markizowie i sławni artyści. Jeżeli która z czytelniczek ciekawą jest, jak wygląda Menelik, to odpowiemy jej, ile sami wiemy, t. j., że jest on średniego wzrostu, silnie zbudowany, ciemnobrunatnej cery, o rysach twarzy dosyć grubych, ale i dosyć regularnych. Oczy ma bardzo bystre i iskrzące, a wyraz twarzy łatwo zmienny, czasem dziki, czasem ujmujący. Z natury nie jest on okrutnym; ze smutkiem i niechęcią podpisuje wyrok śmierci. Umiał sobie pozyskać miłość swoich poddanych i umie nimi kierować. Jakkolwiek używa obecnie tytułu cesarza Etjopji i stoi na czele 130.000 żołnierzy, z których 60.000 uzbrojonych jest w karabiny, jakkolwiek wschodni zachowując obrządek, otacza się przepychem niezmiernym, mimo to, nie wstydzi się sam osobiście pracować, i rąbie drzewo, zajmuje się ciesielką, a nieraz cały dwór musi wraz z nim z łopatami wychodzić na pole. Przy budowie kościoła pracował sam własnoręcznie trzy miesiące. O kolejach żelaznych, statkach parowych, telegrafach ma pojęcie, i radby to wszystko u siebie w państwie wprowadzić, ale napotyka na opór swego otoczenia.

Od roku 1880 zostaje Menelik w ciągłych związkach z Europą; rozpoczęło się od wymiany listów z panującymi w Anglji, Belgji, Włoszech i prezydentem francuzkim; w roku 1883 zawarł pierwszy układ przyjacielsko-handlowy z Włochami, poczem, po wspólnej wyprawie przeciw negusowi Janowi, nastąpił układ w Ucciali 1890 roku, z czego wywiązała się waśń jeszcze nie zakończona.

Menelik obrotny jest bardzo w sprawach handlowych, a dyplomata pierwszej wody i wymowny, jak Mirabeau. Zaletę zaś ma o tyle cenną, o ile rzadką, t. j., że radzi się ludzi doświadczonych i rad ich słucha. Słucha także Menelik rad swej żony Taitu, która trzyma go pod pantoflem, jak pierwsza lepsza Krakowianka swego męża.

Najwyższą rozkoszą jego cesarskiej mości jest naśladowanie koronowanych głów europejskich; czyta też gorliwie gazety europejskie, jakkolwiek nie jest wcale zdania, iż wszystko prawda, co drukowane, a do gustu przypadają mu więcej dzienniki opozycyjne, niż półurzędowe. Europejczyków przyjmuje u siebie z szacunkiem i zapuszcza się z nimi w długie rozprawy, wypytując ciekawie i sprytnie o wiele bieżących kwestji. W stosunkach jednak z cesarzem Menelikiem trzeba się mieć na baczności, ponieważ, póki mu kto jest potrzebny, obchodzi się z nim, jak narzeczony z narzeczoną, a gdy zeń już wszystko wycisnął, co chciał, odsuwa go na bok, jak dziecko zużytą zabawkę. Jego wodzowie znają doskonale temperament cesarski i polują na chwile dobrego humoru, jak na antylopy.

Co do chwil tych, to — naturalnie — są one najczęstsze wtenczas, kiedy Menelik, który wraz z Ludwikiem XIV powiada *l' état c' est moi*, skarb ma pełny po brzegi.

Chociaż nie lubi bigoterji, zachowuje cesarz etjopski przepisy kościelne i pości bardzo skrupulatnie, co sobie wynagradza następnie, pałaszując za trzech naraz.

Żołnierzem jest Menelik dzielnym, zarówno taktykiem, jak strategikiem. Antonelli twierdzi, że w historji Etjopji zasłuży on na przydomek Wielkiego, a w historji kolonij włoskich zajmie także niepoślednią rolę.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Jan Rutkowski, utalentowany beletrysta warszawski, wystąpił z pierwszym tomem nowel, które były rozsypane po różnych dziennikach, a wystąpił nie jak setki jego poprzedników i towarzyszów — w zwyczajnej szarej sukni zwykłych naszych wydawnictw, lecz z tomem, prawdziwie artystycznie pod względem technicznym wydanym. Papier, rzecz prosta, wykwintny, okładka ozdobna, ze smakiem wykonana Ilustracje Czesława Jankowskiego wspaniałe. Tytuł ogólny tomu „Pajęczyna", a oprócz noweli pod tym tytułem czytamy tu: „Czepeczek panny Izy", „Słońce zagasło", „Chwila słabości Jana Żuka", „Zegarek pana Pawła", „Kochany Pietrze", „Awans", „Co to jest wiosna", „Dziewiąta minut trzy", „Nr. 502", „Etyka Szymkowa", „Nowela", „Nad życie"!", „Szept nocy majowej" i „Łańcuch życia". Oby ten tom wykwintny był szczęśliwym początkiem w karjerze literackiej młodego autora... Z pomiędzy ilustracyj, lekkich a pełnych wyrazistości zarazem, uderzają przedewszystkiem postacie — dra Karwackiego („Czepeczek"), pana Pawła („Zegarek"), panny Idalji („Kochany Pietrze!"), przepyszna twarz dziadunia („Co to jest wiosna") i in. Do perełek rysunkowych należy też katastrofa na moście w noweli „Nad życie".

△ W ostatnim zeszycie lipskiego miesięcznika *Gesellschaft* znajdujemy sympatyczną ocenę poezyj Kazimierza Tetmajera.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Warszawa posiada w swych murach przeszło stu miljonerów, ale niestety! Polacy wśród tych Krezusów są dość słabo reprezentowani. Najwięcej w tej liście spotykamy żydów i Niemców. Dość wymienić nazwiska: Bersohn, Hermann, Celniker, Goldstand, Haberbursch, Kaiserstein, Markus Levy, Landau, Natanson, Lewenthal, Regelman, Silberberg, Schajbler, Wawelberg i t. d. W naszem społeczeństwie, fortuny miljonowe posiada prawie tylko arystokracja, jak: Ludwik hr. Krasiński, Braniccy, ordynat hr. Zamoyski, ks. Lubomirski, hr. Augustowa Potocka, W. Popiel, L. Górski i paru innych. Najbogatszym ze wszystkich jest Ludwik hr. Krasiński, którego fortunę obliczają na 50 miljonów rubli.

* W kontrakcie, jaki zawierają kapitaliści francuzcy o kupno posesji szpitala Dzieciątka Jezus, postawiony będzie warunek, iż nabywcy składają 300.000 kaucji, jako zabezpieczenie dotrzymania umowy.

* Woda na Wiśle przybiera. Stan jej nad zero wynosi 2 stopy i z góry rzeki sygnalizują większy napływ wody.

* Na wystawie czasopism w Paryżu *Kurjer Warszawski* otrzymał dyplom uznania i medal.

* Według nowej ustawy, wszystkie szynki, sklepy i magazyny muszą być zamknięte w niedzielę do godziny 1 po południu.

* Na mocy rozporządzenia policmajstra generała Kleigelsa, wszyscy służący nie posiadający obowiązku, mają być wydaleni do miejsca zamieszkania. W tych dniach odtransportowano 178 osób.

* Skutkiem pokazania się gęstego szronu na Wiśle, administracja żeglugi wstrzymała ruch parostatków między Puławami i Sandomierzem.

* Rząd gubernjalny kaliski wzywa do powrotu następujące osoby: Józefa Peca, Pawła Grzana, Ignacego Łuczyńskiego, Marcina Staszaka, Abrama Szwalbe, Leizera Rosenfelda, Natana Apla, Wolfa Wołkowicza, Eljasza Knastera, Szmula Beatusa, Jaja Zweighafla, Joska, Fromet Machlę Aplów i Eljasza Chorsteina, którzy w przeciągu sześciu tygodni do najbliższego urzędu policyjnego stawić się powinni.

* Kursuje pogłoska, iż instytut gospodarczo-leśniczy w Puławach ma być zamknięty czyli raczej przeniesiony do Charkowa.

KURJER WILEŃSKI.

* W powiecie słonimskim umarła stara kobieta, uchodząca w okolicy za wiedźmę i czarownicę. Włościanie pochowali ją bez ceremonij kościelnych w pewnem oddaleniu od miejscowego cmentarza, a po kilku dniach zaczęły chodzić pogłoski, że na mogile zmarłej ukazują się jakieś straszydła. Rada w radę włościanie postanowili strachom koniec położyć i mieli w tym celu odkopać grób, uciąć czarownicy głowę i przybić ją kołem w nogach. Na szczęście dowiedział się o tem ksiądz katolicki i perswazją doprowadziwszy włościan do odstąpienia od wstrętnego zamiaru, obiecał na grobie zmarłej odprawić modlitwy. Po dokonaniu takowych ksiądz zaczął obchodzić miejsce, chcąc zbadać przyczynę straszydeł i oto w jamie, służącej na przechowanie kartofli spostrzegł sowę, która owym krzykiem w nocy napełniała strachem mieszkańców. Po wygonieniu sowy straszydła już nie harcują.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Kamillo Stubel, szwagier Jana Ortha oświadcza, iż tenże, nietylko żyje, o czem donosiliśmy, lecz w dodatku zamierza przybyć do Berlina i tu na stałe zamieszkać. Miał już w tym względzie udać się do swej teściowej z prośbą, aby mu najęła mieszkanie przy Friedrichsstrasse.

* W sobotę zmarł dr. Gustaw Demelius, profesor uniwersytetu, znany romanista.

* Z listy adwokatów wiedeńskich wykreślony został dr. August Iglreder, na podstawie orzeczenia senatu.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Policja tutejsza poszukuje energicznie zbrodniarzy, którzy żywcem zakopali półtoraroczne dziecko w lesie, niedaleko miejskiego szpitala przy Uellőerstrasse. Dziecko znaleziono przypadkiem i sekcja wykazała, że pochowano je żywcem, wskutek czego się udusiło. Nieszczęśliwe dziecko miało koszulkę z literą „K.".

KURJER BERLIŃSKI

* W sobotę wieczór odbył się tu komers studencki, w którym brali udział genjalni ludzie, bo Virchow, Helmholtz i Mommsen. Komers urządzono na cześć jubilatów Virchowa i Helmholtza. Ten ostatni miał mowę, w której zaznaczył, że pierwszy głos zabiera, ponieważ od Virchowa jest nietylko o 8 tygodni starszy, ale i o pół roku wyprzedził go w studjach. Virchow w stosunku do niego był „Fuchs". Helmholtz mówił o czasach przeszłych, o przewrotach, jakie przeżył, o uczniach swoich, w których pokłada wszelką nadzieję, że poprowadzą dalej dzieło w jego duchu i zakończył, wznosząc toast na cześć studjującej młodzieży. Virchow, który po nim się odezwał, zauważył żartobliwie, że jego przyjaciel Helmholtz czynił mu zawsze życie ciężkiem, ponieważ mowca czuł, że jest po za nim w szeregu. Dalej podniósł kwestję swobody uczenia na uniwersytetach niemieckich, która jest konieczną, jeśli mają utrzymać pierwsze swe stanowisko na świecie. Toast wniósł Virchow na cześć umiejętności i ojczyzny.

KURJER PARYSKI.

* Aleksander Szymański, liczący 28 lat, jadąc z Marsylji do Ameryki zastrzelił się z rewolweru na parowcu „Strastwey".

Rozpacz po stracie żony popchnęła nieszczęśliwego do samobójstwa.

KURJER KIJOWSKI.

* Na Dnieprze idzie gęsta kra. Żegluga będzie prawdopodobnie w tych dniach zamkniętą.

* Piętnastoletni uczeń gimnazjum kijowskiego, zabił się wystrzałem z rewolweru. Powód... zawiedziona miłość.

KURJER PETERSBURSKI

* Długi hypoteczne Rosji przedstawiają się jak następuje. Na zastaw domów wydano ogółem 1.598 miljonów rubli, t. j. na zastaw ziemi 1.072 miljonów i domów 526 miljonów. Bank szlachecki wydał około 295 miljonów.

KURJER AMSTERDAMSKI.

* Przy odnowieniu kościoła w Pynakirk, znaleziono w organach następującą notatkę: „Reformowana gmina liczy dziś około 700 dusz, pomiędzy któremi znajduje się jedna podziwu godna osoba, imieniem Eugeltje von der Vliess, lat około 40, urodzona w Schiedam, która od lat 11 nic nie jadła, a od lat 9 nic nie piła, mimo to jednak ma dobrą pamięć i mówi zrozumiale. Kto to przeczyta, niech wielbi Boga, który żywi człowieka bez potrawy i napoju". Osoba owa w swoim czasie, około roku 1830, miała szeroką sławę w Niemczech między niższemi warstwami ludności, niestety jednak, śledztwo ku ogólnemu zgorszeniu wykryło, że osoba owa jadła i piła, jak każdy przeciętny śmiertelnik.

* Królowa rejentka Emma, ubezpieczyła się na rzecz swej córki królowej Wilhelminy, na sumę 3 miljonów holenderskich guldenów.

KURJER NADBAŁTYCKI.

* W Rydze obserwowano w tych dniach wspaniałego meteora, który z początku był jasno-niebieskiego koloru, zmienił się w żółty, a następnie przeszedłszy w czerwony, rozprysł się w tysiące iskier, przyczem dał się słyszeć głuchy huk.

ROZMAITOŚCI

Ludność Pantellerji, na której przez kilka dni panowały wybuchy wulkaniczne i trzęsienie ziemi, zaczyna opuszczać namioty w polu, gdzie się strwożona schroniła, i powracać do mieszkań. Prefekt miasta Trapani, który przybył z Sycylji dla zarządzenia środków ostrożności, opuścił wyspę. Profesor Ricco z Palermo, wysłany przez centralną stację metereologiczną do Pantellerji, zwiedził na łodzi nowy krater i oznajmił, iż widział na powierzchni morza liczne pływające odłamy, wewnątrz rozpalone do białości, które od czasu do czasu pękają. Zbadanie krateru wykazało, że na głębokości 326 metrów dna jeszcze niema.

Flota Kolumba, jak wykazuje szczegółowe studjum w piśmie hiszpańskiem *Revista general de marina*, składała się z trzech tak zw. „karawalów," które się nazywały *Santa Maria, Nina* i *Pinta*. Określenie „karawale" jest bardzo niejasne i niewiadomo nic bliższego o rodzaju tego gatunku statków. Należały one do ówczesnych szybkich żaglowców i w pamiętnej podróży przebywały niekiedy do 11 węzłów, co jest bardzo dużo jak na statek żaglowy. Nie były one również tak złe, jak powszechnie przypuszczają, rozmiarami — oczywiście bardzo skromne. Statek admiralski *Santa Maria* miał długości 19 metrów, szerokości 6.7 metr. i głębokości 4.[illegible] m. Załoga statku wynosiła 70—90 ludzi, mógł pomieścić 120—130 ton i zaopatrzony był w dwa żagle.

NA ZIEMI PIASTÓW.

76) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA

(Ciąg dalszy).

Z temi słowy zakryła sobie twarz dłońmi i rozpłakała się tak głośno a rzewnie, że dzieci przestraszone przyskoczyły do niej, wołając:

— Ciociu! ciociu! nie płacz!

On sam ledwie się od łez wstrzymał. Nie mało siły potrzebował, by je połknąć, gdy mu się przemocą do oczu cisnęły. Bledszy był, niż przedtem i zakłopotany. Pochylił się nad nią i szepnął:

— Nie płacz, ja cię o to proszę...

W tych kilku słowach, a właściwie w tonie, jakim je wymówił, musiało się wszystko mieścić, skoro głowę podniosła, łzy szybko otarła i dzieci do piersi swojej przycisnąwszy, słodko się do nich uśmiechnęła. Na niego jednak nie spojrzała.

Słońce właśnie zachodziło, gdy do domu wracali. Wyglądali, jak zwykle. Ani smutni, ani zbyt weseli. Obok nich postępowała piastunka z Sabinką, przed nimi biegła Jańcia ze Stasiem, wesoło szczebiocząc.

Niedaleko domu spotkali hrabinę i panią Eleonorę. Te dopiero teraz, gdy już słońce nie opalało, wybrały się na przechadzkę... Na widok Henryka i Antosi, obok siebie idących, w oku hrabiny zamigotało coś takiego, coby można nazwać złośliwością i razem zadowoleniem — czoło zaś pięknej pani domu lekko się zasępiło.

XIV.

— Co? co? To nie może być! — wołał pan Bielski nazajutrz rano, wpatrując się w arkusz zapisanego papieru, który w rękach trzymał. Papier ten miał wszelkie pozory urzędowego dokumentu. — Przeczytamy raz jeszcze, boć kto wie, czy mi się w oczach nie mieni. Ale nie, przecie wczoraj nie mieliśmy postu... Czterdzieści talarów stoi, jak byk! A jechałże cię sęk z takim pasztetem!

Po raz trzeci zaczął odczytywać i znowu znalazł to samo, co przedtem. Władza, do której to należało, wzywała urzędownie właściciela Trzcińca, by za ośm zajęcy, zastrzelonych na jego terytorjum przed otwarciem polowania, zapłacił 40 talarów. Równocześnie w piśmie znajdowała się groźba, że jeżeli drugi raz powtórzy się podobny wypadek, raz na zawsze odjęte mu będzie prawo polowania.

Pan Miliński byłby chętnie karę za wujaszka zapłacił i pismo to zniszczył, gdyby nie okoliczność, że pan Bielski, nie wiedząc, jakie następstwa pociąga za sobą w tych stronach przekroczenie ustaw łowieckich, mógł pierwszego lepszego dnia to samo uczynić. Pan Miliński tedy z obawy, by nie tracił prawa polowania na własnem terytorjum, wręczył mu fatalny dokumant, mówiąc wesoło:

— Niech sobie wuj nic z tego nie robi, takie wypadki często się u nas zdarzają... Spodziewam się tylko, że wujaszek nie będzie nosił się z myślą wyzwania landrata na pojedynek, bo dopiero z tego gotowa by wyniknąć prawdziwa awantura.

Szlachcic czytał, głową kręcił i na wąs sobie motał.

— Czterdzieści talarów za moich własnych ośm zajęcy, bom przecie ich nie ukradł, to coś niesłychanego. Jechałże ich sęk za takie zwyczaje! A jak to się oni prędko o tem dowiedzieli... Tfu! z takim krajem! Wolę już moją Galicję, bo tam przynajmniej szlachcic na kawałku swojej własnej ziemi jest panem całą gębą. Źle, bardzo źle... Czterdzieści talarów szkoda, zwłaszcza teraz, gdy jeszcze nie wiem na pewne, czy św. Florjan dopisze, ale czy te pieniądze mogą równać się ze wstydem, jaki nam wyrządził? Jechałże cię za to sęk, ty psubracie!... Jakby mu się za to wywdzięczyć? Henryk boi się, bym go nie wyzwał, będę więc udawał, że przychylam się do jego zdania, a tymczasem trzeba pomyśleć, czy się co nie znajdzie. W najgorszym razie pod pierwszym lepszym pozorem pojadę do miasta, pójdę do landrata i powiem mu *verba veritatis*. Ciekawym, co by mi taki drapichrust mógł zrobić? Wszak jestem obcym poddanym, a jakby tego było potrzeba, całą naszę delegację we Wiedniu potrafiłbym poruszyć, a ona udałaby się zaraz do ministrów w mojej obronie. Tak, tak, trzeba grać komedję, żeby się Henryk niczego nie domyślił.

Tegoż dnia po południu br. Maurycy Zarnecke przyjechał z żoną do Trzcińca, a niedługo po nich zjawił się także z pierwszą wizytą br. Fryderyk.

Młodszy brat niezmiernie tem zdziwiony, dotąd bowiem Fryderyk nigdy mu nie wspominał, by się kiedykolwiek do Trzcińca wybierał, patrzył się na archeologa, jakby od niego oczekiwał wyjaśnień; wszelako ten nie musiał tego uważać za konieczne, skoro przez cały czas pobytu swego w Trzcińcu do brata ani razu się nie zbliżył i ani słowa doń nie przemówił. Rozmawiał dosyć z gospodarzem, ale nierównie więcej z paniami, czem sobie tak ujął hrabinę, że ta po kilkakroć nazwała go nadzwyczaj miłym salonowcem.

Pan Miliński dobre miał przeczucie, gdy na ten dzień zapowiedział także przyjazd obydwu hrabiów. Rzeczywiście tak się stało. Jeszcze się baronowie na dobre nie rozgościli, a już na jeziorze dał się słyszeć sygnał, poczem do brzegu dobiła łódź sterowana przez Scholtza, a wioząca dwóch hrabiów Wągrowskich. Odtąd w salonie było gwarno. Pani domu była obsypywana komplementami, tak samo i jej matka; stary hrabia, uniesiony zapałem skończonego światowca, po kilkakroć zwracał się i do baronowej z wyszukanemi grzecznościami, których ona, w tej formie podanych, w życiu swojem pewnie jeszcze dotąd nigdy nie słyszała. Młody hrabia był także bardziej ożywiony, niż kiedykolwiek i pani Eleonory prawie na krok nie odstępował. Mąż nie zwracał na to uwagi i zdawał się być czemś innem zajęty. Jego w tej chwili nie tyle zajmowała zabawa i goście, o których sam nie wiedział, zkąd się u niego wzięli, ile opłakany stan zdrowia ks. Błażeja. Proboszczowi było codzień gorzej, a lekarz, który go tego dnia oglądał, nie taił przed panem Milińskim, że ksiądz może łatwo dostać trawiącej gorączki i skończyć. Strata takiego sąsiada i przyjaciela byłaby dla niego ciosem strasznym.

Pan Bielski także nie był w dobrym humorze. Jego trapiły myśli, z któremi się nosił, a z któremi bał się zdradzić. Zresztą co go mogli interesować ci ludzie, nie umiejący ani tak myśleć, ani tak czuć, jak on, ludzie różniący się od niego, nawet wyglądaniem. On mógł bawić się, śmiać i żartować jedynie w swojem towarzystwie, hen, na Podolu pod Zbarażem, gdzie mniej więcej każde serce biło, jak jego i każda głowa tak samo, jak jego, myślała; tu zaś czuł się dobrze jedynie wtedy, gdy był z siostrzeńcem i proboszczem, ci bowiem, chociaż nie zupełnie, zawsze go jednak trochę rozumieli.

Baronowa, bojąc się, by kto z obecnych nie przypuścił, że nie zna się na zwyczajach wielkoświatowych, po upływie pierwszej pół godziny dawała mężowi tajemne znaki, że czas do domu wracać. Hrabina, szybko to spostrzegłszy, tak zaczęła tłumaczyć i prosić, że jeszcze została. Później, gdy zaczęto nakrywać do herbaty, nie sposób było odjeżdżać. Tak więc wszyscy zostali do późna, rozmawiali, grali, śmiali się i śpiewali.

Gdy hrabiowie stojąc na pokładzie swojej łodzi, przed samą północą do domu wracali, ojciec zapytał syna:

— I cóż, jak daleko zaszedłeś?

— Jestem tam właśnie, gdzie byłem z początku.

— Smutna historja mój Leonardzie. W takim razie musisz coś stanowczego przedsięwziąć.

— Myślę o tem.

— Myśl, myśl, bo inaczej przyjdzie kolej na mnie.

— Jeźli mi się nie uda, chętnie ci odstąpię.

— Dobrze, dobrze — szepnął i językiem mlasnął. — Dopiero wtedy zobaczysz, że będzie *Prachtvoll!.. Superbe!..*

Przez dwa dni następne pan Bielski o tem, co go spotkało, ani pisnął. Odesłał tylko 40 talarów i strzelbę swoją kazał rozebrać, mówiąc, że jej w Trzcińcu więcej do ręki nie weźmie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Marcina b.; jutro: św. Józefata Kunc. i Marcina p.

Rocznice. Dnia 11 listopada 1433 roku, Władysław Jagiełło odprawia z niczem Aleksandra, syna wojewody Wołoskiego, który przybył do Krakowa prosić króla o pomoc przeciw własnym poddanym, którzy go z kraju wypędzili.

Między potomkami Krzywoustego straszliwe, bezustanne wrzały boje. Zawziętą była walka między Władysławem Laskonogim a jego bratankiem Władysławem Odoniczem. Stała się ona zawiązkiem roz licznych najazdów, których się książęta względem siebie dopuszczali.

Za Laskonogim ujmował się Henryk Brodaty, książę wrocławski i Leszek Biały, książę krakowski. Odoniczowi pomagał Świętopełk, książę pomorski. Świętopełk postanowił skorzystać z tych walk i zrzucić z siebie zwierzchnictwo Leszka Białego, jako księcia krakowskiego. Gdy książęta polscy dopatrzyli się zamiarów Świętopełka, postanowili urządzić na niego wyprawę, aby go w zależności od Polski utrzymać. W Gąsawie, w Wielkopolsce, niedaleko Gniezna, zjechali się książę Henryk i Leszek Biały, a wnet nadciągnąć miały ich siły zbrojne. Świętopełk porozumiał się z Odoniczem, wpadł znienacka do Gąsawy i rzucił się z licznym, zbrojnym orszakiem na książąt polskich, niespodziewających się napadu. Henryk ranny zaledwie uszedł śmierci, zaś Leszka Białego, który uchodził, ścigano i dopadnięto *w Marcinkowie, gdzie zginął z ręki Świętopełka dnia 11-go listopada 1227 roku.*

Posiedzenie komitetu, zajmującego się restauracją katedry na Wawelu, odbędzie się pod przewodnictwem JE. księcia Kardynała Dunajewskiego jutro, dnia 12 b. m.

Pogrzeb ś. p. ks. Ludwika Bobra, infułata i archiprezbitra Kościoła Naj. Marji Panny, odbędzie się dziś rano w następującym porządku: O godzinie 9-tej odbędzie się eksportacja zwłok do kościoła, gdzie w czasie „Officium defunctorum“ odprawione zostaną ciche msze przy bocznych ołtarzach. Następnie odprawioną zostanie wotywa, a po niej „Laudes“. Sumę odprawi JE. ks. Kardynał Dunajewski, po której dopiero zwłoki wyprowadzone zostaną na cmentarz Rakowicki i tam pochowane zostaną we własnym zgasłego grobowcu. — Ciało ś. p. ks. infułata odwiedziło wczoraj wiele osób, w domu archiprezbiterjalnym na rogu placu Marjackiego i Szpitalnej ulicy. — Urządzenie pogrzebu powierzono znanemu zakładowi pogrzebowemu p. Szafrańskiego.

Z Akademji Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny Akademji Umiejętności odbędzie posiedzenie zwyczajne dziś o godzinie 6-ej wieczorem, na którem: prof dr. S. Pawlicki zda sprawę z pracy p. W. Lutosławskiego p. t.: „O logice Platona, część II-ga. Dotychczasowe poglądy na logikę Platona i zadania dalszych badań nad tym przedmiotem.“

Posiedzenie krakowskiego koła Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, odbędzie się we środę, dnia 11 b. m o godzinie 6-ej w sali fizyki (Collegium physicum). Na porządku dziennym będzie 1) Dr. Tomaszewski: „O dyssocjacji w roztworach,“ 2) prof. dr. Cybulski i dr. Zanietowski: „O zastosowaniu kondensatorów do podrażnienia nerwów.“

Na pomnik jen. Dwernickiego złożył w Administracji naszego pisma dr. Włodz. Chrzanowski 1 złr.

Ślub. Dnia 14 b m. odbędzie się w Kościele OO. Kapucynów ślub panny Heleny Lenert, córki Franciszka i Feliksy Lenertów z p. Rudolfem Peterseimem, inżynierem i właścicielem fabryki.

Komisja teatralna odbędzie się w sali magistratu w piątek, dnia 13 b. m. o godzinie 5 po południu.

Ze Stacji kontumacyjnej. Komisja dla targowicy na nierogaciznę i bydło, budować się mającej w Prądniku białym, odbędzie posiedzenie jutro o godzinie 5 po południu w sali magistratu, na którem załatwione zostaną bieżące sprawy, dotyczące owej targowicy.

Z teatru. W sobotę będzie przedstawioną oryginalna komedja Stanisława Graybnera, a nie Józefa, jak podały inne tutejsze dzienniki, zatytułowana: „Słodka trucizna“. Pan Graybner jest dotąd znany, jako bardzo dobry nowelista i utwory jego pomieszczane w naszych czasopismach, pozyskały uznanie krytyki i publiczności. Co zaś do komedji, to ta odznacza się prawdziwym humorem swojskim i chociaż jest pierwszą pracą autora na tem polu, jednakże można już osądzić, iż tenże posiada talent i dokładną znajomość warunków scenicznych.

Echa z Wieczoru Tarasa Szewczenki. Onegdaj po koncercie w sali hotelu Saskiego, z którego sprawozdanie podaliśmy we wczorajszym numerze, zapełniła się szczelnie wielka sala lokalu gościnnego p Miki, na I piętrze, całą prawie kolonją tutejszych akademików ruskich. Jako goście przybyli członkowie dwunastki „Bojana lwowskiego“, która się tak dzielnie na koncercie spisała, następnie liczne grono akademików Polaków, wreszcie w przyległych salach kilka rodzin z okolicy umyślnie na wieczór przybyłych. Akad. dr. Jarosiewicz, obrany prezesem komersu, zagaił zgromadzenie, witając ciepłemi słowy wszystkich obecnych, z pomiędzy których wyszczególnił osobistości wybitniejsze. Nastąpiły różne toasty, jako to na cześć „Bojana“ (akad. Żuliński), na cześć młodzieży akademickiej polskiej (kol. Nawrocki), na cześć zgody między oboma bratniemi szczepami i wspólnej pracy nad podniesieniem narodu (akad. Górski Artur). Wszystkie przemowy tchnęły młodzieńczym zapałem, który zacierał niektóre pojawiające się dysonanse... to też nie dziw, że atmosfera uczuć była nadzwyczaj podniesiona. Humorystycznemi deklamacjami rozbawił zgromadzenie akad. Strzelecki, również zabawny monolog ze stosunków krakowskich wygłosił akad. Paulisz; akad. Górski Ksawery śpiewał solo, także popisał się wzmocniony kwartet Chóru akademickiego (akad. Jaglarz, Malawski, Lewicki, Górski, Paulisz i inni). Wszystkie punkta były szczerze oklaskiwane, frenetyczne zaś oklaski wywołało przybycie na komers prof. Wachnianina, oraz p. Myszugi. Wszystkim dziękował serdecznie prezes komersu za ich trudy. „Bojan“ śpiewał jeszcze liczne ruskie i polskie pieśni, wywołujące szczery zapał, który do kulminacyjnego podniósł się punktu, gdy po pięknej przemowie prof. Wachnianina odśpiewał p. Myszuga wraz z chórem „Bojana“ pieśń: „Szcze ne wmerła Ukraina“. Nie widzieliśmy jeszcze tego artysty z takim zapałem śpiewającego, to też młodzież akademicka, której serca swym śpiewem porwał, obniosła go na rękach wśród burzy oklasków po sali. W podniosłym nastroju, zarazem ochoczo się zabawiwszy, rozeszło się zgromadzenie dobrze po północy, unosząc w sercu obok miłego wspomnienia chwil, szlachetnie i wesoło spędzonych, zarazem żal, że tak prędko upłynęły...

Z Towarz. Sztuk pięknych. Dziś wieczorem przy świetle elektrycznem, grać będzie w salonach Towarzystwa Sztuk pięknych orkiestra wojskowa 13-go pułku piechoty, pod osobistą dyrekcją kapelmistrza Hocka. Między utworami, które będą wieczorem wykonane, zasługują na uwagę „Tańce węgierskie“ Goldmarka, które wykonane przez orkiestrę 13-go pułku, zachwyt budziły nawet między najwybredniejszymi znawcami muzyki.

Zaproszenie. Tutejszy masarz p J. K. Kurkiewicz, otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału we wszechświatowej wystawie w Chicago. Okazuje się, iż wędliny nasze słyną i za Oceanem, a pewni jesteśmy, iż wyżej wymieniona firma reputację tę podtrzyma, wysyłając wybór znakomitszych kiełbas krakowskich na wystawę Chicagowską. Tu nam nadmienić należy, iż p. Kurkiewicz przez cały czas trwania wystawy praskiej, wędliny krakowskie do „Złotej Prahi“ wysyłał.

Z robót miejskich. Ulice Zacisze i Kurniki mają być z początkiem wiosny przyszłego roku uregulowane przez rozszerzenie takowych. Regulacja tychże ulic nastąpi warunkowo t. j. jeżeli właściciele realności nie wystąpią z przesadnemi żądaniami co do sprzedaży gruntów i części budynków.

Urząd pocztowy na kolei jest jak powszechnie wiadomo najdogodniejszym dla kupców naszych, gdyż ci mają gwarancję, że wysyłka nie bywa narażoną na liczne przerzucania, a co najważniejsza, że odchodzi najbliższym pociągiem. Niestety, to jednak jest istotną przyczyną, że w owym urzędzie pocztowym jest taki natłok interesantów z pakietami, iż jeden jedyny urzędnik przeznaczony do ekspedycji pakietów nie jest w stanie dać sobie rady i... bywa tak, że pp. kupcy nie są w możności doręczyć pakietów urzędnikowi i zmuszeni są ekspedjować je dopiero dnia następnego. Znana z ułatwień dla interesantów nasza główna dyrekcja poczt, niepowiadomiona widocznie o potrzebie dodania drugiego urzędnika ekspedytora, może za pośrednictwem naszego pisma zwróci na brak ten uwagę i dla dobra kupców krakowskich poleci dać odpowiednią pomoc, jednemu zabijającemu się pracą urzędnikowi.

Echa z procesu wadowickiego. Ukarani w procesie wadowickim: Klausner Jakób, Iwanicki Marceli, Barber i Gagder, odbyli już swą karę więzienną, i zostali wypuszczeni na wolność. Dnia 17 b m. ogłoszony zostanie wyrok sądu wojennego w Krakowie, na skompromitowanych w sprawie wadowickiej żandarmów.

Ruch ludności m. Krakowa w ubiegłym tygodniu był następujący: Małżeństw zawarto 15 (wszystkie w kościele rzymsko-katolickim). Urodzin było 46, a mianowicie: z rodziców wyznania rzymsko-kat. 30 dzieci, z rodziców wyznania ewangelickiego 1, i z rodziców wyznania mojżeszowego 15 dzieci. Chłopców urodziło się 26, a dziewcząt 20. — Ślubnych dzieci zanotowano 21 a nieślubnych 25. — Nieżywo urodzone było 1 dziecko. — Skonów było 88, a mianowicie: na odrę 20, na płonicę 2, na dławiec i błonicę 8, na dur brzuszny 1, na czerwonkę 1, poród 3, gruźlicę 14, zapalenie płuc 12, nieżyt żołądka 6, reszta osób zmarła z innych przyczyn chorób zakaźnych lub chorób narządu oddechowego. W trzech obwodach miasta zmarło 39 osób, w szpitalach 32 osoby a nieprzynależnych do gminy m. Krakowa 17 osób. Mężczyzn zmarło 40, a kobiet 48.

Zgubione przedmioty złożone w tutejszym Magistracie od dnia 1 września do 3 październik, odebrać można w III Wydziale Magistratu po udowodnieniu swoich praw; w przeciwnym razie, po upływie roku jednego rzeczy te będą wydane znalazcom do użytku, a po upływie dalszych 3 lat staną się ich własnością. Spis znalezionych przedmiotów można codziennie od godziny 9 rano do godziny 6 wieczorem przejrzeć w Administracji naszego pisma.

Próbka stylu i ortografji. Pan J. R., kupiec z Nowego Sącza, przesyła nam kartkę korespondencyjną, przesłaną mu przez jednego ze swych odbiorców w Glinianach, F. W., „naszego brata“ wyznania mojżeszowego. Oto dosłowny przedruk z oryginału:

„*Gliniany, 8/7 891.*

Panć R.

Bardzo dziwno mi jest ustalowalem, u Pańsky Szone, za 6 f. korzuszek i teras dostalem Nachmahme na 6 f. 7 c. ja! przezi 1 f. 10 c u Pansk Szone soslawli, glazego tilo Pan rzonda? — to né pasuje gla kupza ruwnoześne donosze Pana ze pozebn 4 Damski jeszce Pan po 7 f. upstaje to prose mi napisaz.

F. W.“

Adres: „Panu J. R. kupiz korszuchi w Nowy Sządzi Neu Sandec.“

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 12 listopada: *Przed ślubem,* komedja w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego.

Ostatnia poczta.

Delegacje.

Wiedeń 10 listopada. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu, delegacja węgierska wybrała swym przewodniczącym hr. Franciszka Zichy'ego, zastępcą Ludwika Tiszę. Del. Beoeth'y interpelował rząd, dlaczego odstąpiono od zwyczaju, według którego jedna posada szefa przy ministerstwie spraw wewnętrznych, była powierzona obywatelowi węgierskiemu.

Minister Kallay oświadczył na to w imieniu ministra spraw wewnętrznych, iż tenże w sprawie mianowania szefów sekcji stoi na stanowisku zaznaczonem przez węgierskiego prezydenta ministrów w parlamencie węgierskim, — podaje jednak z zadowoleniem do wiadomości, że obywatel węgierski posiadający odpowiednie uzdolnienie będzie wkrótce mianowany szefem sekcji przy ministerstwie spraw zewnętrznych.

Odpowiedź tę przyjęto z zadowoleniem do wiadomości. W dalszym ciągu odbyły się wybory do komisji.

Komisja dla spraw zewnętrznych powołała na swego przewodniczącego min. Kolomana Tiszę, a na referenta Maksymiljana Falka.

W komisji wojskowej wybrano przewodniczącym Ludwika Tiszę, a referentem Rakowszky'ego.

Komisja wojskowa wybrała komitet ściślejszy dla rewizji składów żywności wojska.

Wiedeń 10 listopada. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji wybrała p. Plenera przewodniczącym, a zastępcą min. Falkenhayna, na referentów zaś powołała dla budżetu spraw zewnętrznych ks. Windischgraetza, dla zwyczajnych wydatków wojskowych min Falkenhayna, dla nadzwyczajnych p. Jaworskiego, dla Bośni i Hercogowiny p. Bilińskiego, dla wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej Izby rachunkowej Ebenbocha, dla ceł p. Lupula, dla marynarki p. Russa, dla zamknięcia rachunków p. Bezecnyego, wreszcie na jeneralnego sprawozdawcę p. Bilińskiego.

Następne posiedzenie komisji budżetu odbędzie się 16 b. m.

Komisja petycyjna delegacji austrjackiej wybrała swym przewodniczącym p. Abrahamowicza, zastępcą p. Thuna

Przemówienie Rudiniego.

Medjolan 10 listopada. Rudini przybył wczoraj o godzinie 2-ej po południu w towarzystwie innych ministrów, dla wygłoszenia swej mowy do teatru, gdzie go tłumnie zebrana publiczność oklaskami przyjęła.

W mowie zaznaczył, że ministerstwo zostało przez króla powołane w tym celu, aby kwestję finansową załatwić. W przyszłym budżecie suma oszczędności wynosić będzie 140 miljonów — w budżecie administracyjnego roku bieżącego 1891/92 wynosi 68 miljonów. Budżet otrzymał teraz układ jednolity. Równowaga jest w zupełności przywrócona, a nawet osiągnięto małą nadwyżkę. Nie ma potrzeby uciekać się do żadnych nowych pożyczek.

Wspominając o traktatach, zapewnił minister, że starano się je tak ułożyć, aby nie zaszkodziły przemysłowi, a ułatwiały wywóz produktów ziemiańskich. Na takiej podstawie oparty jest traktat, zawarty już z Niemcami — na takiej podstawie opierają się rokowania z Austro-Węgrami i Szwajcarją, które z wszelką pewnością wkrótce się zakończą.

O stosunku do sprawy papiezkiej rzekł Rudini: Papiestwo, które czasem przybiera postawę groźną, cofnęło się w granice władzy duchownej. Tradycyjna polityka włoska względem Kościoła będzie ściśle nadal przestrzeganą. Z powodu zajścia ubolewania godnego a przez małą garstkę zaślepionych wywołanego, nie przystąpimy do dyskusji nad zmianą konstytucji królestwa włoskiego i nie naruszymy nietykalnej ustawy gwarancyjnej.

W sprawach afrykańskich kieruje się rząd roztropnością.

W dalszym toku swej mowy wyraził Rudini pewną nadzieję, że pokój będzie utrzymany, zaręczał i zapewniał, że panujący przejęci są wielkiem umiarkowaniem, bo uznają, iż na nich spadłaby ciężka odpowiedzialność, gdyby wywołali wojnę, bo nawet pewne zwycięstwo nie może zrównoważyć niezliczonych szkód, poniesionych wśród walki. Przymierza, zawierane w naszych czasach, przeznaczone są — jak wiadomo z doświadczenia — jedynie dla własnej obrony.

Przez odnowienie potrójnego przymierza, rząd — jak sądzi — przyczynił się do wzmocnienia sytuacji, która jest koniecznym warunkiem, jeżeli wydatki na armję mają się utrzymać w skromnych rozmiarach.

Włochy, przejęte życzeniem utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy, szczególnie nad kotliną morza Śródziemnego, są w Europie żywiołem spokoju, z Austro-Węgrami i Niemcami pielęgnują solidarność w zapatrywaniach i w interesach cywilizacji. Dobre stosunki z Rosją wywołały świeżo w opinji publicznej poniekąd uczucie pewnego pokoju. Mowę swą zakończył Rudini wygłoszeniem hołdu dla króla, co publiczność przyjęła grzmiącemi oklaskami.

Wiedeń 10 listopada. Izba posłów obradowała nad projektem ustawy o przyzwolenie kontygentu rekruta na r. 1892.

Tilszer użala się nad germanizacyjnemi zapędami w armji, żąda całorocznego przedkładania całego materjału dotyczącego jednorocznych ochotników podług krajów jakoteż przeglądu wyników egzaminów, w końcu, by przy podziale na wojskowe okręgi terytorjalne uwzględniano więcej pojedyńcze kraje.

Herold ubolewa nad tem, że Rada państwa ma prawo tylko przyzwalać na kontyngent, podczas gdy budżet wojskowy należy do zakresu uchwał w Delegacjach. Mowca utyskuje na obecnie obowiązujący wojskowy system karny i domaga się opieki nad narodowościami w armji.

Minister obrony krajowej Welsersheimb oświadcza się przeciw otwieraniu dyskusji nad armją; czuje się zwolnionym od dawania wyjaśnień w sprawie wzmiankowanych broszur; odpiera podniesione skargi o złe obchodzenie się z żołnierzami, jako niesprawiedliwe, gdyż w żadnej armji europejskiej nie obchodzą się z żołnierzami odpowiedniej i lepiej, jak w austrjackiej.

Co do kwestji językowej, to narodowości uwzględnia się w armji w możliwej mierze, — oddzielanie wedle narodowości byłoby końcem istnienia wspólnej armji austrjackiej.

Co do instytucji jednorocznych ochotników, poucza doświadczenie, że od czasu zaprowadzenia nowej ustawy, wynik egzaminów na oficerów w rezerwie znacznie się polepszył, jest niemal świetnym.

Podział terytorjalny uskutecznić musiano nie wedle granic krajów, lecz z uwzględnieniem interesów wojskowych. Armja musi być przedmurzem, o które rozbijają się namiętności narodowościowe.

Warszawa 10 listopada. Podług ostatniej decyzji władzy komunikacyjnej, budowa nowej kolei nadnarwiańskiej prowadzną będzie sposobem administracyjnym odrazu z dwóch stron, t. j na oddziałach Łapy-Ostrołęka i Ostrołęka-Małkinia. Na budującej się linji kolei nadnarwiańskiej z Łap do Ostrołęki, z powodu zimy wszelkie roboty będą zawieszone w połowie b. m., z wyjątkiem szczegółowych studjów inżynierskich i opracowywania planów, które będą prowadzone całą zimę. Na wiosnę do robót ziemnych przybędzie 3000 kopaczów Łotyszów z gub. witebskiej i 200 murarzów z gub. kałuskiej.

Kijów 10 listopada. Rozruchy antysemickie ponowiły się w Bałcie. Z wiadomości zupełnie wiarogodnych, nadeszłych tutaj, wynika, że wielu żydów poraniono, kilkanaście ich domów zniszczono, cztery młode żydówki zostały porwane przez pijane tłumy i znieważone. Policja i wojsko rozpędziły tłumy, które były uzbrojone w siekiery, noże i kosy.

Wyjechał ztąd prokurator dla prowadzenia śledztwa w Starodubiu. Aresztowano tam już 170 osób, rewizje odbywa policja w mieście i w okolicy i zabiera złote i srebrne naczynia i sprzęty, w domach żydowskich zrabowane. Oczywista że jak zapomogi skarbowe, przeznaczone dla głodnych tak i większa część odebranych przedmiotów przepada w rękach czynowników, dla których rewizje i śledztwo są tylko pożądaną sposobnością do obławiania się na dwie strony: od osób, które się lękają śledztwa i od żydów.

Wiedeń 10 listopada. Sprawozdanie banku austro węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 7 z m. Banknotów w obiegu było za 466,688.000 złr., więcej o 829.000 niż w tygodniu poprzedzającym; zapasu kruszcowego było za złr. 247,401.000, mniej o 210.000 złr; w portfelu wekslowym było za 204,904.000 złr., więcej o 4,013.000 złr; w lombardzie było za 28,858.000, więcej o 1,076.000 złr.; banknotów opodatkowanych było w obiegu za 13,267.000 złr., więcej o 1 337.000 złr.

Petersburg 10 listopada. *Nowoje Wremia* omawiając obrady kongresu pokojowego w Rzymie, pisze: „Śmiało ręczymy, że obrady członków kongresu nie urzeczywistnią marzenia ludzi, żywiących nadzieję iż pobudzą one rządy europejskie do spróbowania, czy się nie uda w drodze zjazdu europejskiego o charakterze politycznym, rozstrzygać pokojowo kwestyj międzynarodowych, oczekujących na rozwiązanie. Żadnych danych potemu w obecnej chwili niema, a i być niemoże poprostu już dlatego, że wychwalane przez Biancheri'ego trójprzymierze dąży ku narzuceniu całej Europie, jako prawa, osobistych swych celów, wręcz sprzecznych z interesami silnych państw, zgoła niesklonnych do czynienia z nich ofiar. W okolicznościach dzisiejszych jedyny środek zachowywania pokoju europejskiego przez czas dłuższy — polega na zupełnej gotowości do odparcia tych, którzyby zapragnęli ów pokój zakłócić gwoli własnemu sobkostwu“.

Dublin 9 listopada. Wybory w okręgu Cork wypadły korzystnie dla antyparnelistów, bo ich kandydat, Marcin Flavin, został wybrany 3369 głosami. Przywódca i kandydat stronnictwa parnelistowskiego, John Redmond, otrzymał 2157, a na unionistycznego kandydata Sarsfielda, padło 1161 głosów. Wybory odbyły się stosunkowo dosyć spokojnie.

Magdeburg 9 listopada. Zaręczyny rumuńskiego następcy tronu z księżniczką Marją Edymburską, już się odbyły. Donosi o tem berliński korespondent *Magdeb Ztg*, dodając, że na postanowienie księcia Ferdynanda, zgodziła się także królowa Elżbieta Rodzina Vacarescu starała się nie dopuścić do zaręczyn, powołując się na rzekome prawa Heleny Vacarescu.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 11 listopada. Komisja prasowa postanowiła zaprosić na posiedzenie ministrów sprawiedliwości, skarbu i spraw wewnętrznych, celem wysłuchania ich oświadczeń.

Konferencja biskupów.

Wiedeń 11 listopada. Na konferencję episkopatu austrjackiego, która rozpoczęła się wczoraj pod przewodnictwem kardynała Schoenborna, przybyli wszyscy biskupi austrjaccy z wyjątkiem ołomunieckiego.

Bankiet lorda-majora.

Londyn 11 listopada. Lord major dał bankiet, na który między innymi przybył także prezes gabinetu. Margrabia Salisbury oświadczył, że wyniki polityki irlandzkiej są dla rządu zadawalniające. Polityki swej w kwestji egipskiej rząd nie zmieni. Od Turcji Anglja Egiptu odrywać nie myśli, a pragnie tylko, aby szanowano wszystkie traktaty zawarte w sprawie tego kraju

Lord Hamilton, który mówił następnie, zaznaczył, iż przyjęcie floty francuskiej w Portsmouth było dowodem życzliwości Anglików dla Francji.

Tornielli uważa ścisłe stosunki z Włochami za rękojmię pokoju w Europie.

Położenie w Brazylji.

Fernambuco 11 listopada Prowincja Rio-Grande-do Sul ogłosiła swą niezależność od Stanów Zjednoczonych w Brazylji. W całem państwie ludność wielce niezadowolona. Jest obawa, iż nowa federacja się rozpadnie.

Rio de Janeiro 11 listopada. Rząd chce kolej centralną, dawniej zwaną koleją Dom Pedra II, wypuścić w dzierżawę na lat 33 pod warunkiem, że dzierżawca odrazu spłaci 50% dzierżawy w złocie.

Ułaskawienie.

Paryż 11 listopada. W Izbie zapadła uchwała, aby nowo wybranego deputowanego Lafargue'a, który obecnie znajduje się w więzieniu, wypuścić na wolność.

Strejk.

Berlin 11 listopada. Zgromadzenie właścicieli drukarń postanowiło spokojnie śledzić dalszy przebieg strejku zecerów, bo drukarnie, w których wychodzą dzienniki, mają dostateczną liczbę robotników.

Katastrofa.

Kalkutta 11 listopada. Orkan zatopił należący do marynarki indyjskiej parowiec „Entreprise“. Z załogi zginęło 77 osób, ocalono tylko 6.

Wiedeń 11 listopada. Cesarz przybędzie tu dziś z Gödöllö i zaraz w południe przyjmować ma wspólne Delegacje. Jutro wyjedzie znów do Gödöllö a do Wiednia wróci dnia 18 b. m, aby wziąć udział w uroczystości zaślubin arcyksiężniczki Ludwiki.

Aleksandrja 11 listopada. Przybyła tu *incognito* cesarzowa austrjacka.

Paryż 11 listopada. Senat przyjął projekt ustawy w sprawie pracy kobiet i dzieci w zakładach przemysłowych. Ustawa zabrania mianowicie zatrudnienia dzieci niżej lat 13, nakazuje, aby im co tydzień dawano dzień spoczynku, ogranicza pracę we dnie do godzin 10 a pracy nocnej zabrania zupełnie.

Petersburg 11 listopada. Nasiona oleje ne i rośliny strączkowe wolno wywozić za granicę.

Petersburg 11 listopada. W całem państwie obchodzono bardzo uroczyście dzień srebrnego wesela pary carskiej Utworzono na pamiątkę tej uroczystości wielką liczbę najrozmaitszych fundacyj. Niektórzy bogacze złożyli celem uczczenia uroczystego dnia znaczną kwotę dla głodnego ludu.

Belgrad 11 listopada. W dniu srebrnego wesela cara, odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które przybyli rejenci, dyplomaci i ministrowie. Z powodu grasującej dyfterji król na nabożeństwo nie przybył. Wysłał on przecież parze carskiej telegraficzne życzenie, co uczyniła także rejencja. W poselstwie rosyjskiem odbyła się uczta, na którą zaproszono znaczną liczbę wybitnych osobistości.

Zadar (Skutari) 11 listopada. Gubernator odbiera broń ludności albańskiej, pozostawiając ją tylko tym, którym jej sam dostarczył.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z Petersburga donoszą, że z powodu krytycznego położenia rynku pieniężnego, odbyło się u zarządzającego bankiem państwa posiedzenie, w którem przyjęli udział dyrektorzy głównych petersburskich instytucyj handlowo-kredytowych. Zarządzający bankiem państwa, wskazał konieczność udzielenia pomocy ze strony wszystkich instytucyj kredytowych, w celu zaprowadzenia prawidłowego biegu operacyj dyskontowo-pożyczkowych. W ciągu ostatnich dni dziesięciu, dyskonto weksli i wydawanie sum na papiery procentowe w instytucjach kredytowych, prawie w zupełności zawieszone zostały.

Zarząd banku państwa zmuszony był wszystkie żądania pieniężne roztrząsać w celu określenia, czy dane zapotrzebowanie jest objawem istotnej handlowej potrzeby, czy też ma na celu otrzymanie sumy potrzebnej spekulantom do zniżenia kursu weksli To ograniczenie szans otrzymania sum na zastaw papierów procentowych, spowodowało tak znaczny spadek kursu tych papierów, że obawiać się należało, iż okoliczność ta wywoła nowe trudności i ztąd wynikła konieczność wezwania rady i pomocy innych instytucyj kredytowych i obmyślenia środków, mogących uspokoić nastrój giełdy.

* Z Bostonu donoszą o zawieszeniu wypłat przez tamtejszy bank „Maverik Naticualbank“; pasywa zbankrutowanej instytucji wynoszą 8 miljonów dolarów. W kasie banku znajduje się około 1,400.000 dolarów. Depozyty osób prywatnych dochodzą do poważnej sumy $9^1/_2$ mil. dolarów. Kontroler departamentu Izby skarbowej, który wydał polecenie zamknięcia czynności bankowych nie przypuszczał, że inne banki zainteresowane są w tem bankructwie na poważne sumy.

* Komitet ziemskiego Towarzystwa kredytowego w Warszawie, mając na względzie trudne położenie ziemian, stara się o ograniczenie wydatków. W tym celu np. koszta administracji zostaną pokryte z odsetek od funduszu, będą[illegible] własnością Towarzystwa Stowarzyszeni, przy racie obecnie wnoszonej, nie poniosą tego wydatku, dzięki czemu rata jest zmniejszona. Koszta zjazdu delegatów, czy to w razie klęski, nieurodzaju, czy ognia i t. p., celem zbadania stanu dóbr, ograniczone zostały do rs 6-ciu w stosunku włók 30-tu

* Dzienniki petersburskie donoszą, że dla zapobieżenia fałszowaniu win ustanowiono dozór osobny nad składami rzeczonego towaru, a prócz tego w specjalnych laboratorjach na komorach celnych dokonywane są doświadczalne próby win zagranicznych, i fałszowane odsyłane są napowrót.

Kraków, 10 listopada.

Pszenica 11.25—12.30, Żyto 10.50—11.35 Jęczmień 7.25—8.25, Owies 7.— — 7.50, Groch 10 — —12.— Tatarka 9— —10.50, Proso 6.— —7.50, Fasola 9.— 12.—, Jagły 14.— —16.—, Siano - .— —2.40, Słoma —.— —2.20, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.80, Ziemniaki za hektolitr 3.20—3.40, Jaja za kopę 1.70—1.80, Masło za garniec, 3.75 — 4.25, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.— — 83.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.— — 78 —.

Ceny zboża

z dnia 11 listopada 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·65 11·40	10·50 11·30	10·50 11·50
Żyto	9.30 10·—	9·— 9·70	9·— 9·85
Jęczmień	6·— —8·—	6·50—7·50	6·40—7·50
Owies	7·— —7·50	6·80—7·25	—·— —·—
Groch	6·25 10·—	6·25 9·—	6·25 10·—
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·5	13·—13·50
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	42·—55·—	41·—54·—	45·—55·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 55·— do 60·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 18.50 do 19·50 zł.

Usposobienie spokojne.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 listopada 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjacka papier. p.	91 35	Anglobanki ...	148 —
„ srebrn. „	91 15	Uniony	216 75
„ 4% złota.	103 20	Bankverein ...	— —
„ 5% pa. nie.	101 95	Akc. Länder ...	189 50
Akc. ban. AW..	1003	„ kol. Kar.-L.	203 50
„ kredytow	274 —	„ [illegible]	233 50
Londyn	117 85	„ [illegible]	82 —
Napoleony ...	9 35½	Elbethal....	205 25
Dukaty	5 60	Nordbahn	2770
Marki	57 82½	Staatsbahn ...	273 87
5% Ren. w. pap	100 70	Alpiny	61 30
4% „ „ złot.	103 05	Akcje tyton. ..	150 75
Losy prasa. w..	140 50	Ruble.......	118 —

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 10 listopada

Bank. austr....	173 10	4% Lis. lik. pol.	60 —
Krótki Wiedeń	172 50	Ak. kol. Kar. L.	88 10
Banknoty ros..	204 —	austr. kred	147 70
5% Lis. zas. pol.	61 60	Ultimo Ruble.	208 85

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 4 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Uczeń VIII klasy gimnazjalnej, udziela lekcyj. Wiadomość pod lit. J. W. przy ulicy Szewskiej, l. 14, III. p.

Lekcji rysunków i języka rosyjskiego udzielam za przystępną cenę lub za obiady. Oferty proszę składać w Admin. „Kurjera Polskiego" pod Z. W. B. 4(6-6)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 2?1(8-?)

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(3-?)

Słuchacz medycyny przyjmie lekcje za wikt. Wiadomość w Administr. „Kurjera Polskiego". 461(7-10)

Posady i prace.

Osoba inteligentna, znająca się zupełnie dobrze na gospodarstwie i kuchni, poszukuje zaraz miejsca za gospodynię. Wiadomość F. C. poste rest. Lipinki-Bieez obok Gorlic. 47(1-4)

Pomocnik cukierniczy, który także umie wyrabiać wszelkiego gatunku wódki, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod napisem Cukiernik. post. rest. Kraków. 4?4(9-?)

Osoba inteligentna, w średnim wieku, znająca się na różnych robotach ręcznych, poszukuje miejsca do towarzystwa starszej lub młodszej osoby, czy też do wyręczania pani domu w gospodarstwie, lub do nadzoru dzieci. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 459(9-?)

Niańka, osoba starsza, z dobremi świadectwami, potrzebna jest zaraz. Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego". 4(1-4)

Doniesienia rozmaite

Krawcowa, biegła w krawieczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: M. S. Ulica Reformacka Nr 7.

Pianino czarne, mało używane i stół orzechowy, są do sprzedania, ul. Studencka, l. 7, parter. Oglądać można od godziny 2 do 3. 4?(5-?)

Nauki kroju i szycia, udziela się, jakoteż i wszelka krawieczyzna przyjmuje się, przy ul. Stolarskiej, Nr. 13, II. p., od tyłu.

Fortepian przegrany, do sprzedania, ul. Batorego, Nr. 18, na II. piętrze. 7?(1-2)

Trafika, jest zaraz do odstąpienia za cenę 300 złr. rocznie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 4?3(5-5)

Akademik znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą. Wielopole, l. 10, I. p. 4?4(2-?)

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 486(19-10)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Lokale

Pokój frontowy, elegancko umeblowany, do najęcia, ul. św. Gertrudy, Nr. 29. Na żądanie wikt i usługa. 4?3(8-?)

Pokój duży z kuchnią, lub bez tejże, zaraz do wynajęcia. Ul. Stolarska 13, II. p., od tyłu. Wiadomość tamże. 468(-?)

Dwa pokoje z przedpokój, każdego czasu do wynajęcia na drugiem piętrze, ul. Karmelicka, Nr. 29. Wiadomość tamże u portjera. 465(3-6)

Trzy pokoje z kuchnią, ul. Florjańska, Nr. 3, III p., od frontu, zaraz do wynajęcia. 413(1-6)

Młody buchhalter

zdolny do prowadzenia korespondencji niemieckiej, może znaleźć miejsce w biurze Gazowni miejskiej w Krakowie. Płaca 600–800 złr. Posada na razie prowizoryczna. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci posiadający świadectwo ze złożonego egzaminu buchhalteryjnego państwowego. Podania zaopatrzone świadectwami lub wiarogodnemi odpisami tychże, wnoszone być mają na ręce dyrektora gazowni do dnia 18 listopada 1891 r. 1926(1-3)

Zarząd Gazowni miejskiej w Krakowie.

Za 3 złr.

posyłamy na żądanie bardzo dobre **KORTY,** 8 mtr, podwójnej szerokości, gładkie, brunatne, szare i bronzowe, jakoteż modne wzory w kratę i pasy. Na prywatne zamówienia przesyłamy również po cenach fabrycznych. **Fürth & Gouge, Wiedeń I. Maro Aurelstrasse 3.** Na prowincję wysyłamy za zaliczką lub po przesłaniu należytości. 1919(1-5)

Lekcje języków angielskiego i francuzkiego,

wykład profesorów.

Bliższe szczegóły w miejscu **ul. Batorego, l. 1, II p,** od frontu, w godzinach od 3–5 popołudniu. 1291(3-)

Majątek ziemski,

300 morgów, w blizkości miasteczka prowincj. Wadowice, jest do sprzedania. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 1917(2-4)

Futro męzkie do podróży,

niedźwiedzie, w bardzo dobrym stanie, jest za przystępną cenę do nabycia. Wiadomość **ul. Kolejowa, Nr. 1, III. p,** schody na prawo. 19?6(2-2)

EKONOMA

kawalera na stół, potrzebuję od Nowego Roku. Zgłoszenia z załączeniem świadectw proszę nadsyłać pod lit. **M. R. Zator.** Pośrednictwo wykluczone. 1894(6-6)

KUCHNIA POLSKA

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5,

poleca

Śniadania, obiady i kolacje

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1749(10-10) Józef Bielawski.

WYSOKĄ PROWIZJĘ STAŁY DOCHÓD i ZALICZKĘ

udziela się **każdemu,** kto podejmie się sprzedaży **Losów i książeczek losowych** na spłatę.

Dom wekslowy H. FUCHS. 180?(-10)

Budapeszt, Franz Deákgasse 12.

Fotograficzne studja

modelowe.

Bogato zaopatrzona czytelnia w dzieła niemieckie, francuzkie i angielskie. Katalogi francuzkie i angielskie po 10 cnt. Posyłki próbne każdej wysokości, **A. Dieckmann, handel artystyczny w Amsterdamie.** Listy muszą być opłacone po 10 cnt. 16?9(34-4?)

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski,

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l 21, filja ul. Florjańska l. 15.

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt, męzkie od **4** złr. **25** cnt. i wyżej, dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy. 1576(44 ?)

Handel korzenny

przy głównej ulicy, z powodów familijnych zaraz z wolnej ręki tanio do sprzedania. 1908(3-1?)

Adres: **J. Frye, ulica Wolska, l. 17, Kraków.**

Wyszły z druku i są do nabycia

w księgarni Friedleina i Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Wzory poezji niemieckiej, dla kształcącej się młodzieży, przełożone dosłownie na język polski,

przez

M. L. Führer de Sonnenfeld

w celu dokładnego zrozumienia tegoż języka. Tomik ten zawiera: **„Maj"** Göthego, **„Joanna Zebus"** Göthego, **„Damokles** Schillera **Pierścień Polikratesa"** Schillera, **„Przekleństwo Śpiewaka"** Ulanda. Cena **50** cnt. 1898(5-5)

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu p. f.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek gł., l. 10,

naprzeciw kościoła św. Wojciecha. 1867(9-12)

Koks gazowy

Do opalania mieszkań zalecamy Szanownej Publiczności, jako najpraktyczniejszy i najtańszy materjał opałowy **Koks gazowy** po 55 centów za 1 centar cłowy (50 kilogr.) z odwozem do domu w workach plombowanych.

Przy obecnych cenach opał koksem wypada o 10% **przeszło taniej jak węglem.** Koksu używać można do wszelkich pieców żelaznych, kaflowych, murowanych, do ognisk kuchennych itp.

Nieznaczną przeróbkę w palenisku wykonywa Gazownia swoim kosztem i swoimi robotnikami, którzy na miejscu udzielają wskazówek i informują konsumentów i służbę.

Tylko koksem paląc osiągnąć można trzy ważne w gospodarstwie domowem rezultaty:

Ciepło, czystość i oszczędność!

Zamówienia kartką korespondencyjną o ile możności wcześnie nadsyłać należy, albo o dostawę z góry się ułożyć.

Przy zamówieniu przynajmniej pół wagonu (100 ctn. cł.) cena zostaje zredukowaną na **50** centów cetnar (50 klg.).

ZARZĄD GAZOWNI MIEJSKIEJ w Krakowie.

1925(1-?)



Przeciw influenzy

należy pić

gleichenberską wodę ze zdroju Constantin lub Emma.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i u Dyrekcji w Gleichenbergu.

Należy uważać bardzo na wypalony korek i na rok na kapsli staniolowej. 19?7(1-?)

SKŁAD FUTER Fr. Chęcińskiego

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 18, I. piętro dom z 2 balkonami

Na wyst. kraj. Krak. w 1887 r., odznaczony medal. srebrn. państw.

Utrzymuje własnego wyrobu **wielki wybór futer** męzkich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek damskich i męzkich, najświeższego fasonu, oraz skórek futrzanych pojedynczych. Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące się kuśnierskiego zawodu, które wykonuje starannie i sumiennie, na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach. Prowadząc swój zawód od r. 1872-go, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą, zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem nadal w tem samem kierunku pracować, i być na usługi,

1568(3-3) uszanowaniem **Fr. Chęciński.**

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, L. 36, (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 188 (4-10)

!!Bez Blagi!!



NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę.

!!BEZ BLAGI!! 1?05(6-10)

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(82-?)

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(40-?)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

MAGAZYN FUTER Antoniego Jachimskiego

18?8(9-14)

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16, (**założony w r. 825**).

Medal srebrny ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie r. 1?87.

Medal brązowy z wystawy przemysłowej w Krakowie r. 1870.

Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męzkie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męzkie i damskie z najpierwszych fabryk francuzkich, angielskich i krajowych.

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

(Kraków, ulica Szewska, Nr. 15)

otrzymała kilkadziesiąt ostatnich egzemplarzy cennego dzieła:

Ks. Melchiora Bulińskiego

Historja kościoła polskiego.

3 tomy. Cena zniżona **5** złr.

(Dzieło to jest od lat sześciu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim).

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

Precz z łysiną!

PHYOTHRIX!

Pewny, niezawodny środek, przez lekarskie powagi najlepiej polecony przeciw wypadaniu włosów, przeciw tępemu porostowi, przeciw łupierzowi i przeciw każdej słabości włosów, jako to: Favus, Seborrhoea i Herpes tonsurans itd. itd. Dostać można u Edwarda Erxleben, Apteka, Landskron, Czechy. 2827(8-20)

PRACOWNIA MECHANICZNO-ŚLUSARSKA ROMANA SOBOLEWSKIEGO

na Krowodrzy, Nr. 110 (dom własny).

Podejmuje się wszelkich robót mechanicznych, jakoteż fabrycznych, oraz łóżek i mebli żelaznych polerowanych i lakierowanych. Poleca Szan. Publiczności i większym zakładom swą ulepszoną Szatkownicę konstrukcji żelaznej, o 8 nożach ruchomych, szatkującą jak najcieniej 8 kop na godz.

Ceny bardzo przystępne. 1878(5-10)

Motto: Dobre i tanio.

Od 1-go sierpnia przeniesione zostało pod l. 5, Grodzka.

J. BANDET w KRAKOWIE

poleca 1792(11-20)

w wielkim wyborze i po tanich cenach:

materje wełniane i jedwabne, plusze, aksamity, brokaty, perkale, firanki, batysty, volanty, sznurówki, pończochy, wyroby włóczkowe, koronki, tiule, hafty, ubrania do sukien, fulary, chustki, wstążki, wata wełniana itp.

Próbki franco. Niestosowne wymienia się.

FOTOGRAFIE

powiększone do naturalnej wielkości

wykonuję w moim

ZAKŁADZIE FOTOGRAFICZNYM

z jak najdokładniejszem podobieństwem, po nader niskich cenach od **25** do **35** złr. Farbami olejnemi od **35** do **50** złr.

Przyjmuję również wszelkie zamówienia w zawód mój wchodzące. Zdjęcia wykonuję codziennie bez względu na pogodę.

K. BŁONIEWSKI

FOTOGRAF, 1914(1-3)

Kraków, Podwale, Nr. 14, obok hotelu Krakowskiego.

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2–4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8–9 rano bezpłatnie. 181?(28-?0)

MASŁO

świeże, I-ma sorte, wydatne, zakupuje się w każdych ilościach i po możliwie najwyższych cenach.

Zgłoszenia i próbki pod adresem **A. Chu?awski, Wiedeń VI. Fügergasse 3.** 1882(6-6)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 listopada

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 50	119 50
Marki niemieckie	57 40	58 10
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 80	91 60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 50	92 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% " " "	98 —	98 75
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 –
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 —	98 75
4½ " " " Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% " " " " " " " 41 let.	94 50	95 50
4% " " " " " " " 56 let.	94 25	95 —
4% " " " " " " " 52 let.	99 —	99 80

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	108 80
5% " " " " " " " niep.	100 40	101 —
4½% " " " " " " "	98 30	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	98 50	93 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	204 —	207 —
" Lwowsko-Czerniowieckiej " 200 "	234 —	238 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie " 200 "	306 —	310 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie " 200 "	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	27 50	29 05
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 —	18 —
" węgierskiego " "	11 —	12 50
" włoskiego " "	12 —	13 40
Bazylika Buda-Pesztu	6 50	7 30

MAURYCY KIRSCHNER z Warszawy, krawiec męzki, ul. Florjańska, Nr. 29, wykonywa ubrania podług najświeższej mody, po najniższych cenach. Poleca również magazyn ubrań gotowych.

---

1 listopada otwieram w Sukiennicach, Nr. 18, od strony ulicy Szewskiej) **Bazar Wiedeński,** który zaopatrzony będzie w wielki wybór Zabawek dziecinnych, Kołnierzyków, Mankietów, Lasek, Parasoli, Teczki, Albumy, Przybory do podróży, oraz różne wyroby skórzane, Przedmioty brązowe i majolikowe, Perfumy i Mydełka. Z poważaniem **R. Libman.**

Wydawca naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.